

SŁOWO

Wilno, Sobota 19 października 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.

Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, za grzywnę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego nr-u 20 gr.

Oplata pocztowa tiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawa.
BRASŁAW — Wilcza 8 — O. Lewin.
BRUJA — Kowin.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz.
PIŃSK — Kościuski 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Studecka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet, ul. 3 Maja 33.
SZARKOWSZOZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

GENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadstane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do domieszcza. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Anno Scholastici 1936

Ody w „indexach” we wszystkich wyższych uczelniach polskich, wypisano „anno scholastici 1935-36” zaczęto jednocześnie zastanawiać się, co ten nowy rok akademicki przyniesie. Waleczni endecy zapowiadają „ogień walki”, który „skrępi ich charaktery i wyrobi na bojowników idei narodowej”.

Sądząc jednak z barometru na wileńskim USB żadnej walki nie będzie. Największe nasilenie partyjnictwa i demagogii które, przypadło na lata 1932-33 doczekało się okresu kryzysu, w tym roku bojówki nie będą — prawdopodobnie miały nic do roboty sądząc z braku prawie wszelkiej agitacji, która zwykle święci godziny triumfu na początku roku akademickiego. Zmniejszy się „ogonek” przy dziekanacie a obsewując szare bezbarwne twarze nowowstępujących można już dziś twierdzić, że organizacje niewiele zyskają z przyjęcia nowych członków.

Ktoś z wielkich sław lekarskich orzekł: „wszystkie dzieci wojny są nerwowe”. Sądząc z twarzy tych młodzieńców których „batorówki” nie zdążyły jeszcze zszarzyć na słońcu te wszystkie „dzieci wojny” (rocznik 1916) są netylko nerwowe, są prócz tego tępe. Szaryzma i płytkość. Stanowczo nowowstępujących w tym roku na Uniwersytecie nie można brać pod uwagę, cudem chyba wyłoni się jakaś indywidualność wybitniejsza z tej szarej cizby. Wobec tego do walki, którą zapowiadają endecy będą mogły stanąć tylko dawne roczniki. Tymczasem na placu niewielu znajdzie się chętnych do walki czy innej, którą niewiadomo w imię czego należałoby zacząć.

„Odrodzenie” tak jak nieistniejące, wśród młodej endecji panuje mały „bałagan”, postanowiono ostatnio „stawić” na masy chłopskie i robotnicze, a sekcji Akademickiej Stronnictwa Narodowego rzucano jeszcze jedno hasło: „Akademiku! tysiączne masy chłopskie patrzą na ciebie”. Mam wrażenie jednak że te masy chłopskie nie patrzą na nikogo, nawet nader rzadko za glądają do „Robotnika”, który ideowo powinien im być bliższy niż chorujący na uwiad starczy „Warszawski Dziennik Narodowy”. Masy chłopskie wyglądają tylko, czy nie idzie sekwestrator, lub sołtys z nakazem płacniczym. Akademik ma tu mało, albo właściwie nic do roboty.

Na froncie „Legjonu Młodych”? „Ciężno wszędzie, głucho wszędzie”, nawet nie ogłoszono żadnego komunikatu o kursie kandydakim, seniorzy zaczęli się. Zda się, że ich „pismo” „Przebudowa” przestało wychodzić, a młodzi legioniści narzekają, że Uniwersytet to nie jest odpowiedni teren dla ich „ekspansyjnej” natury.

„Legion Młodych”, biedny, od dworaków opuszczony! „Legion Młodych” uderzył całą parą na młodzież szkół średnich. Starsze społeczeństwo chciało sobie w swoim czasie stworzyć z Legjonu swą kolumnę dyspozycyjną, Legjon nauczone doświadczeniem chce sobie zrobić w tym samym celu niedoświadczoną młodzież szkolną, którą kształcić w szere-

gach „Straży Przedniej”. Kształcenie to oparto na dwóch zasadach. Postarano się o zapewnienie „Strażakom” poparcia u władz szkolnych, które z większym pobyła-niem ustosunkowują się do członków tej organizacji niż do reszty „sztabeterji”. W ten sposób Legjon wprowadza młodzież na śliską drogę — serwilizmu i służenia i — de i w myśl zasady, że lepiej za młodu uczyć się schylać czoło niż iść w życie z głową hardo podniesioną.

„Legion Młodych” wpływa więc na to, by zniechęcenie do życia pochyliło młode głowy do ziemi, by zawnazau nauczycieli się kłaniać. W tym celu co tydzień sączy się w młode dusze odpowiednią odtrutką na t. zw. hardość w postaci od powiednich artykułów w sympaty cznym piśmie „Kuznia Młodych”.

Nie należy jednak zapominać, „Straż Przednia” jest trochę zakon spirawana, to znaczy, że wypiera się łączności z „Legionem”, powszechnie jednak znane jest zjawisko, że instruktorami w „Straży” są legioniści a „Strażacy” po skończeniu gimnazjum cisną się pod auspicje Legjonu. Znam np. fakt następujący, który ilustruje trochę ciemne stosunki legionowo — strażowe. Pewna młoda „Strażniczka”, którą dosyć zresztą chytrze wciągnięto do tej organizacji była zara zem gorliwą sodaliską i kiedyś na poufnej pogawędce z instruktorką „Straży” spotkała się z następującym zapytaniem:

— Jak możesz łączyć ze sobą dwie organizacje tak bardzo ideologicznie od siebie różne?

Pewnie, że różne, jeśli się weźmie pod uwagę, że już od młodych lat kulturuje się wśród „Strażaków” cynizm, a ze szpalt „Kuzni” płyną takie np. zdania:

„To jest ziemia, a do nieba ma my czas po śmierci, dzisiaj, wiesz że nadarmo wyciągać dłonie po gwiazdy niebieskie”.

Okropna, starcza beznadziejność przebiega z tych artykułów i wierszy, nie chce się wierzyć, że piszą to młode dziewczęta i młodzi chłopcy, nie wierzą oni w nic, mają w sercach pustkę, a piękna do patrzyć się nie mogą, bo wszędzie gra rolę niesprawiedliwość”.

Gdy zagranicą młodzież rozchodzi się w głupich, ale beztroskich tygodnikach, dostosowanych dla ich wieku i zainteresowania u nas czytają „Kuznię” i uczy się radykalizmu legionowego. Nie do pomyslenia by 16-letni Francuz mógł tak pisać:

„Kto wie? może niedługo jakiś sprzedawca uliczny zawoła wielkim głosem w rozkuszany tłum: „bracie i wybieracie panowie. Do wyboru, do koloru! U mnie za pół ceny: siły ludzkie i zdolności”.

A wtedy...? Z drugiej strony przyjdzie jakiś uprzejmy moralista i będzie nauczał: „Ucz się i pracuj a zdobędziesz szczęście”.

Pracuj, pracuj, pracuj. Ale... czy się znajdzie nabywca? Tak beznadziejnie pisze kilku nastoletnia polska uczennica, bo ona gardzi „starczym żargonem publicystów” i woli sama rozstrzygać palące zagadnienia. Artykuł śmiały. Podpisany całym nazwiskiem. A więc dowód odwagi cywil-

nej? Bynajmniej, w „Kuzni Młodych” można wypisywać bezkarnie największe herezje, można z błotem mieszać ciało pedagogiczne, bo autora chroni szyld „Straży”, uprzywilejowanego „benjaminika”.

Z taką kulturą w duszy wychodzi młodzież ze szkół i staje w ogonku przed dziekanatem. Jedni z nich, którym obrzydło wyzyskiwanie idei dla przepędzania się przez klasę gimnazjalną postanawiają zerwać z polityką, inni uda-

ją się na oślep do „Legjonu”, by po przekonaniu się, że tam śpiąca ka przerzucić się do innej, nielezionej organizacji akademickiej „Niezależna Młodzież Socjalistyczna”. Jeszcze inni tulają się bezradnie i szukają oparcia o jakąś „silną i wpływową” osobistość.

Marny plon przynosi zasiew ziarna radykalizmu w młode dusze, chociaż ziarno kiełkuje szybko, równie szybko więdnie.

Dawni „Strażacy” palą „wszystko co kochali” i zostają wogóle

bez idei.

Wobec takiej „szarej” konjunktury na Uniwersytecie wojowniczy endecy nie będą mieli z kim walczyć. Wprawdzie wspominają o „Myśli Mocarstwowej”, której przyznają łaskawie, że trochę się „rusza”, ale właśnie „Myśl Mocarstwowa” uważa że walka „krzepi serca i umysły” o ile się walczy na prawdę z godnym przeciwnikiem ideowym, a nie takim, który się kurczowo trzyma chudej pieczeni bratniackiej.

Rozpoczęty pod znakiem szarej rzeczywistości rok akademicki bez sensacji się zakończy. I gdy teraz w prasie podnoszą się radosne głosy, że wreszcie partyjnictwo upadło trzeba zastanowić się czym się zastąpi te kalorie energii ciepłej, które ostatnio atmosfera akademicka utraciła dzięki t. zw. „odpartynieniu”. Czy znajdzie się jakiś bohater, któryby zachęcał do pracy i stworzył warunki dla „radosnej twórczości”.

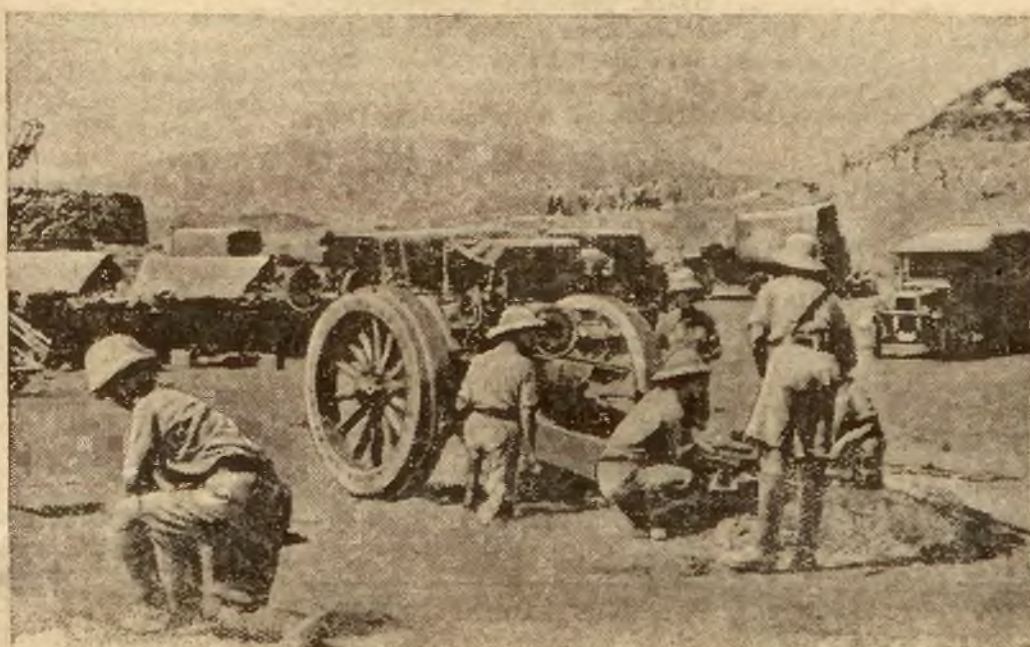
A. P. K.

Najpotężniejszy Abisyńczyk po cesarzu



Głowa chrześcijańskiego kościoła koptyjskiego papież abuna Kyrillos, uchodzący za zaprzysiężonego wroga Włoch.

Wojska włoskie na pozycji



Depesze z terenu wojny

Atak włoski na Makalle

Bombardowanie miasta Damot

RZYM. Prasa zagraniczna przynosi wiadomości z oficjalnych źródeł abisyńskich, że włoskie samoloty bombardujące zniszczyły jakoby miasto Damot, przyczem 7 meczetów miało ulec zburzeniu. Wiele osób spośród ludności cywilnej miało zginąć. Według tychże wiadomości Włosi podczas bombardowania mieli używać gazów trujących. Wszystkim tym wiadomościom oficjalne koła włoskie kategorycznie zaprzeczają.

Abisyńczycy nie wtargnęli do Somali

ADDI ABEBA. Rząd abisyński zaprzecza jakoby wojska abisyńskie wkroczyły do Somali włoskiego i jako by szczepy Adals zbuntowały się.

Źródła abisyńskie podają, że wskutek trudności kampanji, wojska gen. de Bono są w depresji. Liczba chorych stale wzrasta, a wobec trudności apro wizacyjnych, położenie Włochów pogarsza się.

Kawałek płótna zamiast maski

ADDIS ABEBA. Jedyną ochroną żołnierzy abisyńskich przed gazami trującymi jest kawałek mokrego płótna. Gubernator Harraru wydał rozkaz aże by każdy żołnierz posiadał w kieszeni taki kawałek płótna. Wkrótce żołnierze na froncie zostaną zaopatrzeni w odpowiednie maski gazowe.

Śmierć za zdradę

RZYM. Źródła włoskie podają, że kilku przywódców abisyńskich ujawniło zamiar poddania się Włochom. Na tem tle dochodzi czasem do tragicznych wypadków. Tak np. jeden z przywódców zabił drugiego, gdy ten podnosił list zrzucony z samolotu włoskiego

PARYZ. General de Bono, jak donosi włoskie ministerstwo prasy i propagandy stwierdza, iż na froncie w Erytrei panuje spokój. Jedynie samoloty włoskie dokonały lotów wywiadowczych. Podobnież nie zaszły żadne wydarzenia na froncie południowym.

Według informacji ze źródeł francuskich odosobniona kolumna włoska, która znalazła się na pustyni na północ od Somali francuskiego, zdołała po zjadłych walkach wycofać się do Erytrei.

Włosi, którzy liczyli na pozyskanie przywódców miejscowych szczepów, przypuszczali, iż uda im się osiągnąć rzekę Aouache i rozbić obóz w miejscu obfitującym w wodę. Nadzieje te jednak zawiodły.

Abisyńczycy bronią energicznie góry Mussa Ali, zamykając dostęp do wielkich równin prowincji Aoussa. Dankalisi zatrzymują studnie.

Zdaniem władz francuskich przejście walczących na terytorjum Somali francuskiej jest niemożliwe. W Dżibuti wydano odpowiednie zarządzenia. Samoloty francuskie bez przerwy przelatują nad całą granicą.

Jak wiadomo, w Tadjourie w Somalji francuskiej znajduje się wnuk Melnika, a syn złozonego z tronu i więzionego w Harrarze byłego cesarza Abisynji Lidz Yassu. Jest on bardzo pilnie strzeżony. Podobno były czynione usiłowania, by go porwać, zostały jednakże udaremnione przez władze francuskie.

Terytorjalne wody francuskie przy wybrzeżach Somalji są pilnie strzeżone przez francuskie okręty wojenne.

PARYZ. Według informacji, napływających ze wszystkich źródeł, należy się spodziewać na froncie północnym rozwoju ofensywy włoskiej w kierunku Makalle. Na teren operacji przybył szef sztabu generalnego włoskiego marszałek Badoglio.

Wczoraj już lotnicy włoscy bombardowali Makalle, przyczem Abisyńczycy ponieśli straty.

Wojska włoskie posuwają się naprzód doliną rzeki Sulla. Straże przednie wojsk włoskich dotarły podobno do Adaniesco, w odległości 30 km. na północ od Makalle.

Zgodnie z rozkazem cesarza wojska Rasa Seyuma cofają się, tocząc potyczki z Włochami, którzy ponieśli w tych walkach pewne straty. Dotychczas niewiadomo, czy Abisyńczycy będą bronić Makalle, czy też stosując dalej dotychczasową taktykę, wycofają się z miasta bez bitwy.

W każdym razie należy stwierdzić, że kampania na południe od Makalle będzie dla Włochów bardzo ciężka ze względu na komunikację, należy przypuszczać, że wojska włoskie na tym terenie nie przystąpią do akcji bez uprzedniego dłuższego przygotowania.

Na froncie południowym armia włoska jest w dalszym ciągu unieruchomiona wskutek trwających w całej prowincji Ogaden ulewnych deszczów.

Poza bezpośrednim terenem działań wojennych, odbywa się w dalszym ciągu koncentracja sił zbrojnych abisyńskich. Ras Kassa według informacji z Addis Abeby, połączył się już z wojskami Rasa Seyuma. do Addis Abeby nadchodzi w ostatnich dniach liczne transporty broni i amunicji.

Pierwszy incydent włosko-angielski

BERLIN. Z Rzymu donoszą: według informacji „Informazione coloniale” w Port Sudan na morzu Czerwonym wydarzył się pierwszy incydent włosko — angielski. Parowiec włoski „Marta”, znajdujący się w drodze z Taranto do Massana miał zostać zatrzymany na morzu Czerwonym przez kontrtorpedowce brytyjskie i poddany rewizji. Włoskie koła widzą w tym kroku marynarki brytyjskiej zapowiedź dalszych planów angielskich wobec statków włoskich.

Wzmocniony garnizon w Egipcie

KAIR. Garnizon brytyjski w Egipcie został wzmocniony przez brygadę piechoty, która tymczasowo jest zatrzymana w Aleksandrii. Dwa bataliony — jeden egipski i jeden angielski wysłano do Mersamaturh na zachodnią granicę pustyni.

Wszystkie pociągi, zdążające w kierunku pustyni są zajęte przez transporty wojska i materiału wojennego. Na wielbłądach odbywa się transport armat małego kalibru.

Granice brytyjskie w Somali zamknięte

BERBERA. Granice Somali brytyjskie zostały zamknięte i strzeżone są przez gęste patrole. Dotychczas ani jeden uchodźca nie zdołał przedostać się na terytorjum kolonii angielskiej.

Ras Mulugheta wyruszył na front

ADDIS ABEBA. Ras Mulugheta na czele swych wojsk wyruszył do Debsie — dokąd za jakieś 10 dni przybędzie również i cesarz.

Zwołanie Sejmu i Senatu

WARSZAWA. P. Prezydent Rzeczypospolitej zarządzeniem z dnia 18 października otworzył sesję nadzwyczajną Sejmu i Senatu dla załatwienia projektu ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów.

Rząd wniósł do Sejmu projekt o pełnomocnictwach

WARSZAWA. Projekt ustawy o pełnomocnictwach uchwalony na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów został w dniu dzisiejszym wniesiony przez rząd do Sejmu.

Nauka o Atlantydzie

(la) O Atlantydzie, zatopionej gendy. Miał to być cały kontynent, który pochłonęły fale.

Czy Atlantida kiedykolwiek naprawdę? Odpowiedź na to pytanie wydaje się niemożliwa. Jednakże znany badacz niemiecki, prof. dr. Albert Herrmann, jest pierwszym, któremu — jak twierdzi — udało się wpaść na ślad Atlantidy.

BYŁA TO WYSPA

— „Początkowo uważano mnie za fantastę — opowiada prof. Herrmann — za fantastę, który wierzy w bajki. Bowiem w wielu kołach naukowych uważano wszystko, co łączyło się z pojęciem Atlantidy, za czyste zmyślenie. A jednak cały szereg badań historycznych, z zakresu prahistorii i geografii wyrobił we mnie przekonanie, że Atlantida istniała i może być odna leżona. Nie była ona jednak kontynentem, lecz tylko dużą wyspą.

Pierwszą informację o legendarnej Atlantydzie, znajdujemy u Platona. Nowoczesne badania, o ile nie odrzucały wogóle pojęcia Atlantidy, poszukiwały tej zaginionej części świata, cokolwiek na zachód od Marokka w oceanie Atlantyckim. Prastare pismo hebrajskie, które jest nam znane w przekładzie abisyńskim, zawiera również geografie „kraju ziemi“ i opowiada o wielkim jeziorze w Afryce, na południe od morza Śródziemnego, które nazywało się Atel. Stało się dla mnie jasne, że to jezioro ma coś wspólnego z Atlantydą. Platon opisuje Atlantydę, jako ogromną wyspę ze słupami Herkulesa. Stare słupy Herkulesa, były, jak stwierdziłem istotnie słupami świątyni Herkulesa w Afryce północnej. Te badania i wiele innych umożliwiły mi dokładne stwierdzenie położenia Atlantidy. Była to wyspa na obrzeżu jeziora w Tunisie. Jezioro to wyszło najzupełniej. Wyspa na tem jeziorze, które teraz nazywa się Schott Dserid, została zupełnie zniszczona przez trzęsienie ziemi.

PIERWSZE ŚLADY

W trzech ekspedycjach, rozpocząłem badanie Atlantidy. Pokłady piasku wysokie na kilka metrów pokryły dawną wyspę i okolice jej. Prace wykopaliskowe w tych masach piasku są bardzo niebezpieczne, zwłaszcza wobec częstych burz tamtejszych. — W czasie poszukiwań podczas pierwszej ekspedycji, został zaspany jeden z robotników i z największym trudem udało się go uratować.

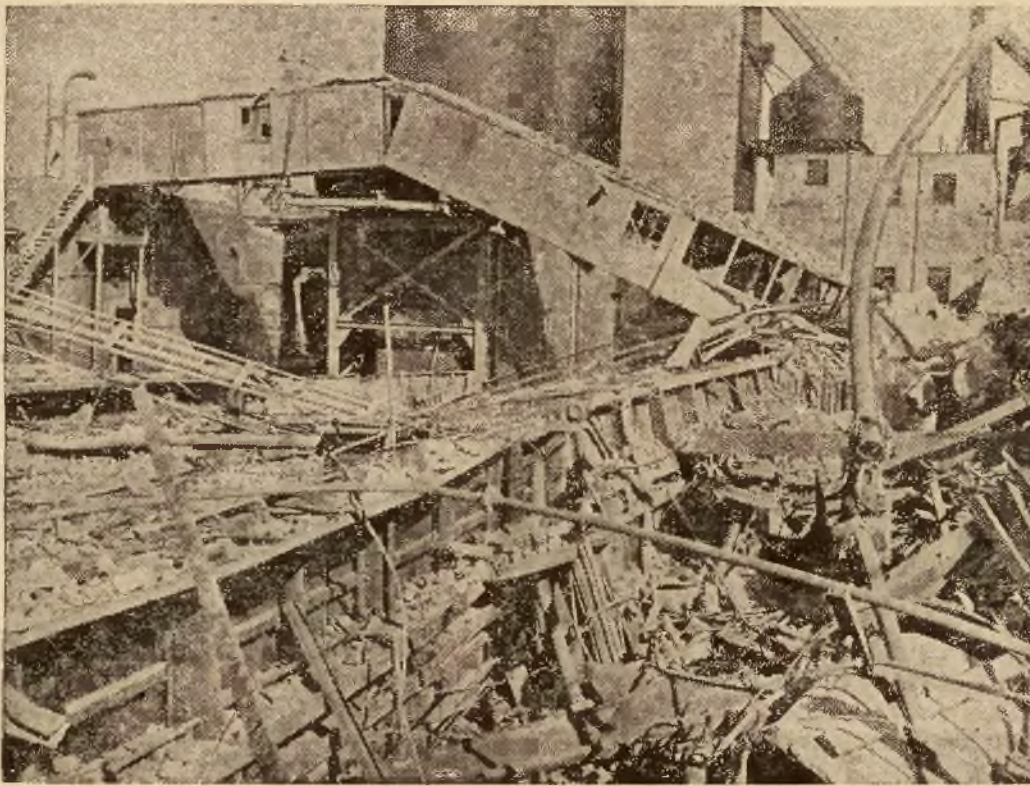
Moje poszukiwanie czynione na głębokości 6 metrów, dały pewne rezultaty. Znalazłem znaczną ilość skorup ze strusich jaj, z czego można było wnioskować, że jaja te umieścili tam ludzie. Poza tem znalazłem bardzo wiele naczyń glinianych, pochodzących z 5 lub 6 wieku przed Chrystusem.

REPORTER PLATON

Udało mi się stwierdzić, że obwód wyspy zbliżony był do koła, o czem pisał Platon. Filozof grecki opowiadał, że średnica miasta wynosiła 20 km. Już to wskazywałoby, że ma się do czynienia z fantazją. Otóż ten błąd polega na tem, że Platon opierał się na ustnej relacji Ateńczyka Solona, a ten dowiedział się o Atlantydzie od kapłanów egipskich. Egipcjanie zaś stosowali swoją miarę, którą wynosiła jedną trzydziestą miary greckiej. — Stąd pomyłka. Średnica miasta wynosiła jedną trzydziestą 20 km, a więc około 700 metrów.

Mam nadzieję — zakończył prof.

Eksplozja w rafinerii nafty w Chicago



Ruiny rafinerji po eksplozji.

Najszybszy kierowca samochodowy świata

(la) Wśród nazwisk najszybszych kierowców samochodowych figuruje nazwisko Anglika sir Malcolma Campbella na pierwszym miejscu jednego człowieka, który potrafił dotychczas uzyskać przeciętną szybkość 300 mil angielskich na godzinę. Milla angielska równa się 1609 metrom. Aby osiągnąć ten fenomenalny sukces wypróbowywał Campbell coraz inne typy wozów, które przez wiele lat udoskonaliał. Muśiał on także dla swoich doświadczeń wyszukiwać specjalne drogi. Przez pewien czas uzyskiwał fantastyczne czasy na plaży w Dayton, jednakże wkrótce nie wystarczył mu ten świetny tor naturalny. Zaczął poszukiwać jeszcze lepszych warunków i wkrótce znalazł.

W amerykańskim stanie Utah, historycznej siedzibie mormonów, znalazł wysłuch jeziora solne. Dno tego jeziora jest netylko gładkie jak stół bilardowy, ale posiada jeszcze specjalną elastyczność, jakiej nie miał tor w Dayton.

ZWYCIĘSTWO NAD WIEKIEM

Campbell ma lat pięćdziesiąt, jednakże na oko nie wygląda stanowczo na tyle. Jest średniego wzrostu, raczej szczupły, o wybitnie angielskich rysach twarzy. Ma on czterastoletniego syna, z którego jest conajmniej tak samo dumny jak ze swego „Niebieskiego ptaka“. Nie uważa się on za starego. „Nie zamierzam jeszcze wycofywać się z czynnego życia sportowego — powiedział do jednego z dziennikarzy. — Będę jeździł jeszcze

sor Herrmann, — że dalsze moje badania przyczynią się znacznie do wyświeślenia legendy miary greckiej. — Stąd pomyłka. Średnica miasta wynosiła jedną trzydziestą 20 km, a więc około 700 metrów.

długo, dopóki nie poczuje się stary. Narazie o tem mowy niema“.

„NIEBIESKI PTAK“

„Niebieski ptak“. Gdy bracia Wright wykonywali swe pierwsze loty, ku zdumieniu całego świata, zdradził Campbell na krótki czas sport samochodowy i zainteresował się konstrukcją samolotów. Jednakże miał pecha. Porozbił kilka aparatów i cudem nie utracił przytem życia. Jakkolwiek jest i był zamożny, uznał tamten sport za zbyt kosztowny i wrócił do swoich planów samochodowych.

W roku 1910 zbudował swój pierwszy wóz wyścigowy, który spowodował błękitnego koloru karoserji nazwał „Blue Bird“. Takich „Niebieskich Ptaków“ wybudował potem jeszcze cały szereg. Na wojnie wprowadził służył jako lotnik w „Royal Flying Corps“, ale zaraz po skończeniu wojny zajął się budowaniem coraz nowszych modeli wyścigowych samochodów.

W roku 1908 rekord światowy bezwzględnej szybkości wynosił 39 mil na godzinę. Ustanowiony został przez samolot z elektrycznym motorem. Wkrótce rekord ten został poprawiony na 66 mil. W roku 1924 wyruszył Campbell na swoim „Niebieskim Ptaku“ rekord ten do 160 mil na godzinę, wydawało się, że granica możliwości ludzkich została osiągnięta. Wówczas to król angielski nadał mu tytuł „sir“.

Na pytanie, co czuje w czasie tej szalonej jazdy, odpowiedział: „Nie łatwo jest zdefiniować moje uczucia. Tor w Utah jest gładki, niż jakikolwiek inny, a jednak wstrząs podczas jazdy jest ogromny. Miałem takie wrażenie, jakbybym był wyrzuceną kulą. W samolocie traci się łatwo uczucie ruchu, w samochodzie nigdy.

Widziałem przed sobą tylko białą linię, która zdawało się ciągnąć w nieskończoność. Wóz ma w swej vibracji coś zbliżonego do człowieka. Jęczał tak, jakby mu kazano osiągnąć coś nieosiągalnego. Musiałem przejechać około ośm mil, aby doprowadzić samochód do tak wielkiej szybkości, a około sześciu mil, aby wóz zatrzymać. Właśnie w czasie osiągnięcia najwyższej chyżości, uderzyły mnie w twarz kawałeczki soli, co zaskoczyło mnie ale na szczęście nie wyprowadziło z równowagi. Przeprowadziłem wóz przez konieczną milę z nieminiejszą szybkością. Wkrótce potem, gdy zmniejszylem szybkość, nastąpiła eksplozja koła, która mogła być fatalna, kilka sekund przedtem, jednakże zdołałem zapanaować nad wozem i doprowadzić go do zatrzymania.

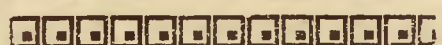
NIE MAM UCZUCIA TRWOGI

— Pan miał wiele katastrof — za pytał dziennikarz — czy nigdy nie miał pan uczucia trwogi?

— Nie odczuwałem nigdy trwogi — odpowiedział Campbell. — Uważam, że jest rzeczą obojętną, czy śmierć spotka mnie przy kierownicy, czy w łóżku.

— A co pana skłania do przedsięwzięcia ciągłe nowych prób?

— Chodzi mi o to, by móc przeżyć coś wspaniałego za każdym razem, coś, czego nikt z ludzi nie osiągnął dotąd — odpowiedział Campbell uśmiechając się.



L O T
poprzez czyste przestworza
daje moc cudownych
wrażeń

W WIRZE STOLICY

Administrator

Na Żoliborzu, w tej powodzi małych domków, administratorem kilku ulic był Szłoma. Właściciel każdego domku płacił mu 10 — 20 — 30 zł. (parterowy domek 10 — dwupiętrowa willa 30 zł.) i wzamian za to Szłoma spełniał obowiązki administratora domu. Wywiązywał się wzorowo ze swych czynności, wszyscy mieli święty spokój i byli uradowani. Szłoma zarabiał około 500 zł miesięcznie i też był w dobrym humorze.

Defraudacja! Nagle kilkunastu kamieniczników nie otrzymało komornego. Sprawdzili — owszem, lokatorzy zapłacili. Do Szłomy — kręci, błaguje, kłamie. Do policji — Szłomę załadowano do więzienia. Wziął pieniądze za komorne, przegrał na wyścigach 3000 zł. Dostał pół roku Pawiaka.

— Fu, wstrętny złodziej!

— Pfe, obrzydliwa Kreatura!

— Co za rzeźmieszek!

Tak mówili żoliborzanie o Szłomie właściciele domków puknęli się w łepetynę: — na co nam administrator? sami będziemy załatwiać formalności! Poco płacić komuś za nie?

Trzeba meldować. Leci się do komisarjatu, tam władza mówi: — meldunek na niewłaściwym blankiecie, trzeba na białym z zielonym paskiem, a pan na całkiem białym...

Nazajutrz znów: — a tu niema podpisu zameldowanego.

— Tu musi być swoją drogą, a tu swoją. Nie przyjmę tego blankietu.

Wymeldowywanie jeszcze trudniejsze. Zamiatacza ulicy trzeba zgłosić do Kasy Chorych. Zamiatacz macha miotłą dwie godziny dziennie, zapisanie go w kasie, wypełnienie formalności zajęło 6 godzin. Okazało się, że za stałe złe zgłoszony. Bezmyślna Kasa wyobraziła sobie, że to dyrektor B.G. K. i trzeba było przez pierwszy miesiąc płać od setki od pensji dyrektorskiej. Potem wnosząc podania, marki stemplowe naklejać, by wypisano zamiatacza z kategorii dyrektorów i przeniesiono do zamiataczy.

Lustracja komisji sanitarnej. Śmietnik nie w porządku. 10 zł. kary. Trzeba złożyć po tygodniu raport, poświadczony przez komisariat, że śmietnik doprowadzono do przepisowego stanu.

Czworaczki



Mieszkanka Londynu Wiktoria Harmswoth powiła w tych dniach czworaczki. Matka i dzieci są zdrowe. Na zdjęciu — czworaczki wkrótce po przybyciu na świat.

Władysław Bielikowicz

Czytelnik nie lubi imion i nazwisk, zastępujących tuł feljetonu; — spogląda nieufnie, szczególnie, jeżeli nazwisko jest nieznane. Nekrolog? Życiorys? Jakaś rocznica? Słowem, coś raczej nie do czytania!...

Jeżeli więc, zdając sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa, daję w tytule prawie nikomu nieznane imię i nazwisko młodzieńca, który nie mógł odegrać żadnej większej roli, bo umarł zbyt wczesnie, — to tylko po to, aby łatwiej wywołać czyjś głos, mogący do moich słów dorzucić szereg nowych szczegółów, a w ten sposób przyczynić się do bardziej dokładnego zarysowania sylwetki Władysława Bielikowicza.

Na łamach „Dziennika Poznańskiego“ z r. 1865, w numerze 234 z dnia 13 października została umieszczona obszerna wzmianka o tragicznej śmierci Władysława Bielikowicza.

Początek brzmni następująco:

— „Przed miesiącem podaliśmy czytelnikom wiadomość o wyroku rozstrzelania Władysława Bielikowicza, b. ucznia gimnazjum święciańskiego, posiadzonego o podpalenie wsi Nowostarskiej Słoboda w guberni niżej-gorodzkiej, pod Kniagininem, dokąd Bielikowicz, jako podejrzan o udział w powstaniu, zesłany został przez Murawjewa. Przeczuliśmy, że cała ta sprawa była tylko odbiciem wielkiej agitacji i prześladowania, szerzonego na Litwie z powodu pożarów, — przeoczualiśmy, że Bielikowicz padł ofiarą potrzeby poparcia jakikolwiek fałtem twierdzeń „Moskowskija Wiedo-

sti“ i artykułu, ogłoszonego z rozkazem Kaufmana w „Inwalidzie“ i „Wieśniku“. Nie dziwnego, że wybrano sobie ofiarę w dalekiej stronie, gdzie trudniej sprawdzić wiarygodność tego co się z urzędu ogłosiło podoba“...

W dalszym ciągu niepodpisany autor notatki charakteryzuje tendencję i brak kompetencji sądów rosyjskich, które rozpatrują podobne sprawy, mając zgóry powyższy zamiar skorzystania z procesu w celu pogrzebienia Polaków. Częste pożary, które wówczas dały się we znaki przedewszystkiem na terenie Litwy, pozwoliły Rosjanom na ukucie perfidnej broń przeciwko Polakom: rozpowszechniono pogłoski, że to Polacy, podpalały wsie, mszcząc się za „uśmirenje miatcieja“...

Władysław Bielikowicz padł ofiarą tych nastrojów.

Czytamy w „Dzienniku Poznańskim“:

— „Wiemy, że Bielikowicz na gorącym uczynku złapany nie był, bo w takim razie i pożar nie mógłby się rozszerzyć, jak to miało miejsce, bo kilkadziesiąt domów spłonęło i komisja nie potrzebowałaby go trzymać w więzieniu przez cztery blisko miesiące. Długość śledztwa tłumaczy się jedynie nadzieją wyświeślenia zeznań na obwinionym młodzieńcu, dla którego oskarżenia, przy obudzonej przez moskiewskie dziennikarstwo nienawiści, dość było, że się na miejscu pożaru znajdował. Owóż zeznania świadków, na które się wyrok powołuje, widocznie tylko do tej jednoczesności pobytu Bie-

likowicza i wybuchu pożaru w Nowostarskiej Słobodzie się mogą, jak to niewątpliwie stwierdza długość śledztwa obwinionego. Bardzo nawet być może, że Bielikowicz, jeśli spostrzegł ogień, bardzo był tem zmieszany, wie dząc z niedawnych przykładów Petersburga i Symbirsk, jak sobie w takim razie czerni, przez dziennikarstwo podburzona, z Polakami postępowała. Dla zgaszenia tedy Bielikowicza wystarczyc, że był Polakiem i, że się w miejscu pożaru znajdował...

Bielikowicz został rozstrzelany, a niezadowolona śmierć jego jeszcze bardziej ugruntowała potwarze obelgi, na cały naród przez oprawców miotane!“...

Tragedja Władysława Bielikowicza pełna jest wyjątkowej grozy i rozpacz. Zaledwie dwudziestoletni młodzieniec, znajdujący się na wygnaniu, osamotniony i bezradny wobec wrogość oboczenia, ginie pod ciężarem nieprawdopodobnego oskarżenia... Cztery miesiące męczące śledztwa, które za wszelką cenę starało się dowieść jego winę, — to cztery wieki straszliwej katuszy!... A później — śmierć...

Kimże był ten Władysław Bielikowicz? Dlaczego ze swego powiatu święciańskiego aż tak daleko poszedł szlak przedwczesnej śmierci?...

Władysław Bielikowicz był jednym z synów Ludwika Bielikowicza, zamożnego obywatela ziemskiego powiatu święciańskiego. Posiadłości Bielikowiczów, położone w rejonie gminy Melegiańskiej, wynosiły około tysiąca dziesięcin i obejmowały: majątek Rekiecie, folwark: Rekiecie, Dymbelski, Czepukiszki, Zaprudzie oraz wsie: Dymbele, Rubelniki i Małdy-

many. Rodzina Ludwika Bielikowicza była bardzo liczna, składała się bowiem z siedmiu córek i czterech synów: Jana, Kazimierza, Dominika i Władysława. Siedemnastoletni Władysław był uczniem piątej klasy gimnazjum święciańskiego, gdy wybuchło powstanie styczniowe, jego brat Kazimierz — studentem uniwersytetu w Moskwie. Jan i Dominik, jak można przypuszczać, nie byli wówczas ani uczniami, ani studentami. Rucho patriotyczny i akcja powstańcza nie mogły nie porwać młodych ludzi, jednak działania powstańcze na najbliższym terenie były tak nieorganizowane, a wskutek tego wstąpienie do szeregów na tyle utrudnione, że Bielikowicze wykazali raczej chęć udziału w walce, niż faktyczny udział.

Akta archiwalne wymieniają imiona trzech braci: Jana, Kazimierza i Władysława. O Dominiku nie wspominają wcale, choć podobno, po powstaniu Dominik został zesłany na Syberję i wieloletni do wojska rosyjskiego w charakterze zwykłego szeregowca. Po ośmiolletnim pobycie w wojsku Dominik wrócił do kraju i po śmierci ojca objął majątek Rekiecie, spłacając rodzinę. Ożeniony z Marią Życką, miał trzech synów i dwie córki.

Jan i Kazimierz Bielikowicze z zawieruchy powstańczej wyszli obroną ręką. Władze rosyjskie stwierdziły ich udział w akcji, lecz nie mogły ustalić stopnia ich aktywności, a przedewszystkiem nie mogły ich zaarrestować. Jak zeznał ojciec, Ludwik Bielikowicz, Kazimierz wyjechał 4 lutego 1863 r. na studia do Moskwy. Po drodze miał odwiedzić w Dyneburgu babkę, Alek-

sandrowiczową. Z nim razem, właśnie do tej babki, wyjechał brat, Jan. Czy to wpływ Ludwika Bielikowicza, czy brak poważnych poszlak — sprawiły, że po stwierdzeniu, iż miejsce pobytu Kazimierza i Jana Bielikowiczów jest nieznane, władze, prowadzące śledztwo, całą sprawę umorzyły.

Gorzej się stało z Władysławem. „Wyspa“ go ex - ksiądz Żegielowski, zasuspendowany w r. 1862 za pijaństwo i awantury. Ten wykołajeniec sam się zgłosił do władz rosyjskich i denuncjował wszystkich w sposób najniekoczniejszej, bo kłamał jak najęty, było tylko utopić najniebezpieczniejszych ludzi. Władysław Bielikowicz w denuncjacji Żegielowskiego wyglądał dość groźnie, jak łącznik pomiędzy powstańcami i władzami cywilnymi a władzami oddziałami, jednak pomimo najszczerszych chęci Rosjanie nie mogli ustalić żadnego konkretnego faktu. Brat, którą miał wicę Władysław Bielikowicz, zredukowała się w toku śledztwa do kuchenego noża, kupionego na targu, na polecenie matki. Pozostał tylko zarzut, że Władysław miał za zadanie wręczyć powstańcom 50 rb. w tym celu wyjechał do Żułowa, ale tam już powstańców nie zastał.

Tak czy owak, Władysław został zaarrestowany. Dyrektor gimnazjum w Święcianach, rzeczywisty rada stanu Belli pośpiesznie powiadomił władze administracyjne, że decyzyj z dnia 26 lutego 1863 r. Władysław Bielikowicz został wydany do gimnazjum.

Śledztwo nie dało żadnego materiału do oskarżenia. Więc — „po niemiennym ulik“ postanowiono Władysława Bielikowicza i jeszcze parę ofiar denuncjacji Żegielowskiego uwa-

lustracja Komisji bezpieczeństwa. Tu cegła wypadła, dom zbudowany 2 lata temu grozi zawaleniem, 15 zł. kary!

Lustracja ogniowa. Kiedy kominy były czyszczone. Ooo, niedopuszczalne. Może być pożar, cała stolica spłonie. Co? Gotuje się tylko na gazie, a ogrzewa piecykami elektrycznymi? To poco są kominy? Skoro są muszą być być regularnie czyszczone. 20 zł. kary!

Z LOPP-u prośba: urządź pod ogródkiem schron przeciwgazowy. Z Rady Szkolnej list: czy można w ogródku urządź półkolonję letnią? Z Towarzystwa Przyjaciół Warszawy monitum: ukwieć ogródek! Z PUWF wskazówka: urządź w ogródku boisko dla siatkówki.

Z wodociągów wezwanie: studzienka wodociągowa zepsuta. Naprawić albo zamykamy wodę.

Antena za duża, szpeci ulicę; sztachety trzeba pomalować; psu trzeba wykupić medal; ankietą: czy nie trzy mają państwo u siebie krowy, tygrysy i innych zwierząt? telefon za głośno dzwoni, zakłóca spokój; flagi wywieszane w dniu uroczyste są za małe; latarnia z numerem jest nieprzepisowa. Szłomę wypuszczono z więzienia. Ze spuszczonej głową przechodzi przez Żoliborz. Zewsząd okrzyki:

— Panie Szłoma, zajądź pan do mnie na chwilę...

— Panie Szłoma, mam do pana interes...

— No ta, oczywiście, to się rozumie, to człowiek niepewny, skompromitowany, reputacja zaszargana, niepodobna mu płacić 10 — 20 — 30 zł. komornego nie będzie on od lokatorów pobierać — ale w komisariacie, kasie warjatów, LOPP-ie, magistracie, Towarzystwie ochrony nad zwierzętami, straży ogniowej — może przecie formalności załatwiać...

Szłoma dalej administruje kilku ulicami. Przybyło mu domów, zarabiał 300 zł. Mali kamienicznicy mają święty spokój, nie żałują pieniędzy placowych — za nie — Szłomie, modlą się o jedno: by go znowu nie wadzono do więzienia.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Z historycznego posiedzenia Ligi Narodów



Trybuna prezydjalna na posiedzeniu Ligi Narodów w Genewie, podczas przemówienia Benesa. Jak wiadomo jedynie Austria i Węgry wypowiedziały się przeciw sankcjom.

Wojna w Afryce

Spokój na froncie. — Ugrupowanie olbrzymich sił. — „Szalony z Tigre”

Sytuacja na frontach w Afryce Wschodniej po przerwaniu 10-cio-dniowej ofensywy włoskiej, nie uległa większym zmianom. Zajęcie Aksum rozszerzyło jedynie front o kilkadziesiąt kilometrów, ale ani o kilometr nie przybliżyło Włochów do głównego celu strategicznego — Adis Abeby.

Wiadomość o zajęciu m. Sokota, która świadczyła, że dowództwo włoskie zdecydowało się ominąć dolinę rzeki Takaze, nie została potwierdzona, również nie wiadomo czy odpowiada prawdzie wiadomość o zdobyciu m. Macalle. Gdyby tak było istotnie, oznaczałoby to, że okres „pierwotny” potrzebny dla zorganizowania tyłów i przygotowania następnej operacji, został zakończony i Włosi przystąpili do wznowienia akcji wojennej na większą skalę. Wiadomości o zajęciu m. Sokota i Macalle pochodzą z źródeł francuskich, komunikaty włoskie natomiast nic o tem nie wspominają i dlatego raczej przypusz-

nie Harraru skoncentrowana została 200.000 armia Ras Nasibu, a od rzeki Webi Schabeli maszeruje w kierunku Wschodnim. 100-tysięczny korpus Ras Resta. Wynikałoby z tego że siły abisyńskie liczą 850.000 ludzi.

Cyfra ta wydaje się nam cokolwiek przesadzona jak również trudno uwierzyć wiadomościom o przygotowywanym kontrataku Abisyńczyków. Negus według wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie wierny swej taktyce wycofania i dopiero wówczas przystąpi do energiczniejszych działań wojennych, gdy wojska włoskie posuną się w głąb kraju i w ten sposób same osłabią swoje siły, ponieważ znaczna ich część będzie musiała być użyta do ochrony linii komunikacyjnych, aby zabezpieczyć regularny transport żywności, wody i amunicji. Poza tem należy pamiętać, że im bardziej oddziały włoskie będą posuwały się w głąb kraju tem trudniejsze będą miały warunki tereno-



Ras Gugsu

Tigre”. Przydomek ten nadano mu dlatego, że mimo swego młodego wieku Gugsu oddawał się z wielkim zamiłowaniem czytaniu Biblii i dzieł misticznych, wyznawał zasady wstrzemięliwości, nawoływał do powrotu do surowych form życia pierwszych chrześcijan i wyrzeczenia się wszelkiego zbytku. Pomiędzy Ras Gugsu a Ras Sejumem oddawna istniał antagonizm. Cesarz Haile Sellasie oddał władzę wojskową i administracyjną w prowincji Tigre Ras Sejumowi, ale aby zabezpieczyć się wydał swoją córkę za Ras Gugsu, któremu przyznał tytuł królewski. W ten sposób Haile Sellasie uważał że najlepiej zapewnił wierność granicznej prowincji.

Księżniczka abisyńska, poślubiona przez Ras Gugsu, niedługo zmarła. Wśród ludności krąży plotka, że Ras Gugsu odesłał zwłoki księżniczki Negusowi wraz z lakonicznym listem: „I w Tigre zdarza się wypadki nagłej śmierci, równie łatwo jak w Addis Abebie”. Była to aluzja do licznych niewytłumaczonych zgonów, do których — jak szepczą sobie na ucho — przyczynił się Ras Tafari, torując drogę do tronu.

Od chwili wybuchu konfliktu włosko - abisyńskiego Ras Gugsu i Ras Sejum stanowili milczącą parę wrogów. Ras Sejum, również wywodzący się od Negusa Jana, tylko z drugiej żeńskiej linii, zabiegał o względy cesarza i starał się umocnić swą pozycję, oddając córkę za żonę abisyńskiemu następcy tronu. Kiedy więc Sejum pozostał wierny Addis Abebie, Ras Gugsu uważał za wskazane przejść na stronę przeciwnika.

Według zapewnienia inżyniera Bittry Ras Gugsu cieszył się wielką popularnością wśród mieszkańców prowincji Tigre i jego przejście na stronę Włoch zadawało poważny cios jednemu Abisynji. Sz.

KTO DBA O BEZPIECZEŃSTWO PAŃSTWA I O BEZPIECZEŃSTWO SWOICH NAJBLIŻSZYCH — TEN JEST CZŁONKIEM L.O.P.P.!!

WCIAŻ O TEM TRZEBA MÓWIĆ...

Jak to jest obecnie

„I był nad tym krajem zmierzchnych idei i pośpiechu jesieni, po której już nie oczekiwano ni wierzone w wiosnę”.

Tak pisze o współczesnych nastrojach na Kresach Wschodnich Rodziewiczówna, która wspólnie ze ś. p. Orzeszkową pracę całego ich życia poświęciły budzeniu tych idei i podtrzymywaniu wiary w przyszłość tej wiosny w postaci niepodległości Ojczyzny.

I przyszła, ale jakże odmienna od tej, jaką sobie wyobrażali uczestnicy powstań 30 i 63 roku.

Kresy Wschodnie były od wieków terenem zmagania się polskiej — zachodniej i rosyjskiej — wschodniej kultury i cechujących te kultury katolicyzmu i prawosławia. To też w zależności od tego, czy ta lub inna miejscowość była mniej lub więcej wynięta na wschód, mieszana jej ludność, składająca się z Litwinów, Białorusinów i tak zwanych Poloszników, była więcej lub mniej spolonizowana, t. j. była katolikiem, mówiła po polsku i była zwołenniczką prywatnej własności — antytezy rosyjskiej „obszczyzny”. Nie samo jednak położenie geograficzne decydowało o tem. Tam, gdzie dwory i dworki polskie lub osady szlacheckie były liczne, również jak kler katolicki i kościoły, poonizacja była znacznie większa.

To też rząd zaborczy, który nie był co do tych stosunków i warunków zorientowany, po stłumieniu powstania 1831 roku, w którym wzięła udział znaczna część Białorusinów, i wymordowaniu lub zesłaniu jego wybitniejszych uczestników i skonfiskowaniu ich majątków, dając idących zarządzeń eksterminacyjnych nie wydał, co uważał ten kraj za polski. Jak daleko to przekonanie było posunięte dowodem może służyć napisana przez szefa sztabu rosyjskiego historia walk, w której autor nie nazywa powstania „mściwością” a określa jako wojnę rosyjsko - polską. To też w urzędach jak i dawniej pracowało wielu Polaków, którzy z interesantami mówili po polsku, który to język nie był prześladowany. Główna uwaga zaborców, dzięki zdradzie Siemaszki, była zwrócona na Unię, która przemocą została przyłączona do prawosławia w roku 1839-ym.

Dopiero po barbarzyńskim stłumieniu powstania 63 roku, które wybuchło dzięki wpływowi mocarstw zachodnich w czasie najbardziej nieodpowiednim i w warunkach jak politycznych tak i militarnych jak najgorszych, rząd zaborczy przekonany przez słowianofilów, że Białorusini — to spolonizowani Rosjanie, wydał barzo daleko idące zarządzenia eksterminacyjne, mające prowadzić do zruśczenia kraju. Na majątki polskie nałożona została kontrybucja, Polakom i katolikom zabroniono nabywania gruntu, używanie języka polskiego zostało zabronione nie tylko w urzędach, ale nawet na ulicy, utrzymywanie nauczycieli Polaków było karane dużymi grzywnami, nakładanymi jak na nauczyciela tak i na rodziców dzieci i wszystko zostało zrobione dla zrusyfikowania nabożeństw kościelnych.

Żeby zniszczyć Polaków i katolików wszyscy sędziowie pokoju otrzymali tajne zlecenie, że każda sprawa pomiędzy Polakiem względnie katoli-

kim a prawosławnym winna być rozstrzygnięta na rzecz prawosławnego. W ten sposób rozpoczęła się martyrologia Polaków i katolików kresowych, którzy jednak nie złożyli broni, ale rzucili hasło: „ani piędzi ziemi w obce ręce, ani jednego ustępstwa w języku polskim” i podtrzymywani nadzieją że zmartwychwstanie Ojczyzna, razem z klerem katolickim nie zaniedbali żadnego wysiłku i żadnej ofiary, żeby rusyfikację utrudnić.

To też polski stan posiadania nie tylko nie zmniejszył się, ale znakomicie się zwiększył i wpływ na wołosian, który został podważony przez zaborców przez wniwiesienie ciennym masom, że ziemianie i księża powstali dla tego, że chcą przywrócić pańszczyznę zniszczoną w roku 1861, został odzyskany. Praktyczni bowiem wołosianie widząc postęp w gospodarstwach dwóch polskich, naśladowali ziemian i znacznie zwiększyli swój dobrobyt.

Obecnie, po odzyskaniu niepodległości, Polacy kresowi są mocno zaniepokojeni brakiem konsekwentnej zgodnej z polską racją stanu polityki na Kresach, czy to będzie polityka wyznaniowa, narodowościowa, czy też gospodarcza, gdyż obawiają się, że poniesione przez nich ofiary i wysiłki pójdą na marne.

Zacznijmy od wyznaniowej. Ci co pamiętają czasy z przed rosyjskiej rewolucji 1905 roku, widzą, że równocześnie z gnębieniem i postępowaniem księży katolickich, prawosławni duchowni, odmiennie od tego co było w centrum i na wschodzie Rosji, byli obdarzeni wielką władzą i otoczeni szacunkiem. Nikt, nawet prawosławny wołosianin, nie mógł nabyć gruntu bez dobrej o nim opinii popa. Duchowieństwo prawosławne tak się do tego przyzwyczaiło, że dotychczas jeszcze nie może się pogodzić ze zmianą jaka zaszła, i stale uprawia frondę. Kiedy objąłem w r. 1919 urząd województwa poleskiego otrzymałem od biskupa Grodzieńskiego pismo rosyjskie, na którym z lewej strony figurował orzeł rosyjski. Wezwałem jego podwładnego urzędującego w Brześciu n/B. pokazałem mu pismo i poleciłem zakomunikować biskupowi, że jeżeli pragnie urzędować pod tym herbem, mogę mu dać bilet wolnej jazdy do granicy sowieckiej. W trzy dni otrzymałem pismo polskie ze świętym patronem cerkwi Grodzieńskiej.

W roku 1920 zameldował się u mnie pop i zakomunikował, że z rozkazu biskupa Sergiusza, zamieszkałego w Moskwie, ma objąć pewną parafję. Kiedy na pytanie moje, czy nie przywiózł mi zarządzenia metropolity Konstantynopolskiego lub Bułgarskiego, zrobił zdziwioną minę, zaproponowałem mu wyjazd do Moskwy do Sergiusza. Po tej rozmowie był przez dłuższy czas lojalnym.

Jeżeli jednak takie zachowanie się duchowieństwa w latach 19 i 20 można jeszcze wytłumaczyć nadzieją, że dawne czasy powrócą, to już postępowanie popa we wsi Porzece pow. Siołniskiego niejakiego Daniluka jest wprost oburzającym. Porzece było własnością Wołowiezów, z których ostatni jako powstańcy był przez zaborców powieszony w r. 1835 wraz z kilkoma wołosianami z sąsiednich wsi, którzy walczyli obok niego. Ludność miejscowa zdecydowała oddać część jego pamięci przez postawienie krzyża w

dawnym folwarku Wołowieza, należącym obecnie do państwa. Sołtys miejscowy, w porozumieniu ze mną jako wójt przy udziale miejscowego nauczyciela Kisieja, wystarał się o drzewo dębowe i posłał po to drzewo parę furmanek. Daniluk powiedział: „ani piędzi ziemi w obce ręce, ani jednego ustępstwa w języku polskim” i podtrzymywani nadzieją że zmartwychwstanie Ojczyzna, razem z klerem katolickim nie zaniedbali żadnego wysiłku i żadnej ofiary, żeby rusyfikację utrudnić.

Kiedy w latach siedemdziesiątych ksiądz parafji świętego Rafała w Wilnie, Piotrowicz, oburzony wydaniem przez Żylińskiego rytuału rosyjskiego, wypowiedział kazanie przeciw Żylińskiemu i spalił na ambonie rytuał na świętych, został w 24 godziny wysłany na Murman.

Daniluk, pomimo swoich wszystkich wyczynów i zmuszania dzieci do tłumaczenia polskiego podręcznika religijnego na białoruski język, urzęduje dalej i przyznaje na łono prawosławia wyklekłych i skruszonych uczestników postawienia krzyża Wołowiezowi, nie przestaje tym uczestnikom grozić, i spotkawszy nauczyciela Kisieja powiedział: „Tak ty miatkińskam kresty stawisz, ja ciebie postawlu murów-jewowskiej krest”.

W swoim czasie do kościoła prawosławnego został wprowadzony nowy styl, który stosuje się nawet w Sowietach. Przeciw temu zaprotestowało kilku popów i zarządzenie zostało cofnięte, a nie tak nie rozrzucała tłum jak cofnięcie raz wydanego słusznego zarządzenia.

Władysław Jeśman

JESLI JESTEŚ LUB ZOSTAJESZ CZŁONKIEM L.O.P.P. — NIE ZAPOMINAJ UISZCZAĆ SKŁADEK CZŁONKOWSKICH. SKŁADKA MIESIĘCZNA 50 GR.

Emisariusz komunistyczny skazany na 15 lat więzienia

Finał kariery Alfreda Lampe

(q) Oneydaj przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozegrał się ostatni akt kariery niebezpiecznego wywrotowca Alfreda Lampe. Kto czytał Świętą Ksiązkę Reguly p. t. „Historia Polskiej Partii Komunistycznej, wie, że 35-letni Alfred Lampe należał do grubych ryb komunistycznych, hodowanych w mętniej wodzie stawów kominternowskich za kordonem.

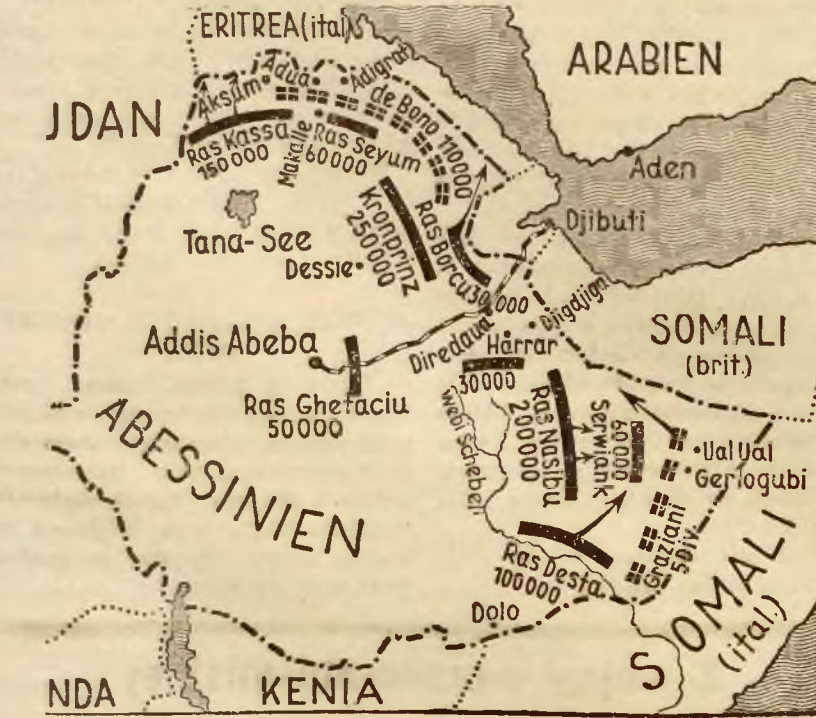
Pierwsze kroki — jak głosi akt oskarżenia — delegat Poalej Sjonu na zjazdach międzynarodowych, wyjeżdżając nielegalnie do Berlina i Paryża. Występował on tam jako emisariusz partii komunistycznej, starając się o wpływy w Poalej Sjonie. W r. 1925 pod pseudonimem Alski wygłaszał przemówienia na międzynarodowym zjeździe młodzieży komunistycznej. Działalność jego była coraz bardziej ożywiona i szeroka, robił szybką karierę w hierarchii konspiracyjnej.

Ujęty i skazany na 4 lata natychmiast po wyjściu z więzienia przystępuje do dalszej roboty. W r. 1929 schwytano go przy próbie przekroczenia granicy za fałszywym paszportem na nazwisko Sołowijczyk. Został za to skazany na 1 rok więzienia. Po uwolnieniu przebywał czas jakiś w Warszawie, a potem udał się do Leningradu i Moskwy, gdzie brał udział w zjeździe Kominternu.

Powtórny jego wyjazd do Rosji datuje się w r. 1932. Tym razem brał udział w zjeździe mohylowskim. Podczas pobytu w Warszawie kilkakrotnie wymykał się z rąk policji. Aresztowano go po raz ostatni w r. 1933. Przyszedł wówczas do Polski w celu przeprowadzenia inspekcji partii, wobec panujących tam wewnętrznych. Ustalenie tożsamości aresztowanego wywrotowca przedstawiało niemałe trudności i wymagało dłuższego czasu. Ostatecznie jednak udało się ustalić ponad wszelką wątpliwość kim jest Lampe i odtworzyć całokształt jego działalności.

Na rozprawie Lampe oczywista wszystkimu zaprzeczal i do niczego się nie przyznawał. Powodem jego ucieczki z Polski było ściganie go przez policję, jako podejrzanego o należenie do partii komunistycznej. Do Warszawy przybył ostatnio w celu załatwienia spraw osobistych.

Długi korowód świadków potwierdził całkowicie wszystkie zarzuty zawarte w akcie oskarżenia, ponadto takie dowody jak fotografia posiadająca centralnego komitetu P. P. K., uzyskana za pośrednictwem policji berlińskiej, na której widnieje oskarżony, rękopisy instrukcji komunistycznych pisane jego ręką — wszystko to złożyło się na surowy wyrok — 15 lat więzienia.



czać należy, że są to wiadomości przedwczesne, trudno bowiem po sądzić Włochów o tak daleko idącą skromnością, aby mieli ukrywać przed opinją fakt zdobycia dwóch ważnych punktów.

Od kilku dni wiadomości nadchodzące z Abisynji, zapowiadają kontratak armii Negusa. Wojska abisyńskie, jeśli informacje korespondentów, znajdujących się w Addis Abebie odpowiadają rzeczywistości, ugrupowane są następująco: na lewym skrzydle opierają się o granicę angielskiego Sudanu skoncentrowana jest 150000-na armia Ras Kassa, dalej przed frontem Adua — Adigrat stoi 60-tysięczna grupa wojska Ras Sejuma. W centrum na styku frontów północnego i wschodniego z główną kwaterą w Dessie, znajduje się 250-tysięczna armia pod wodzą ministra wojny Ras Mulugetta. Na jej prawym skrzydle jako awangarda, operująca w rejonie Mussali prowadzi walkę partyzancką 30.000 oddział Ras Borra. Przed południowym frontem włoskim w sultanacie Ogaden wysunięty jest 60-tysięczny oddział Ras Servianka. Poza tem w rejo-

we. Jedyne możliwym natarciem Abisyńczyków, jest kontratak na wierzchołek w powietrzu prawe skrzydło włoskie pod Aksum.

Z chwilą przerwy w działaniach wojennych uwaga opinii publicznej skierowana została na zabieg włoskie w celu przeciągnięcia na swoją stronę poszczególnych księży i wodzów szcze-pów abisyńskich. Poddanie się Ras Gugsy, zięcia obecnego cesarza i Dedziaka Kassa Araza ma stanowić dopiero początek. Włosi widzą w poddaniu się Rasa Gugsy potwierdzenie tezy, że Etyopia jest tylko nagromadzeniem ras i ludów pozostających w łączności jedynie dzięki barbarzyńskim i terrorystycznym metodom rządu i samowładcy, który notabene jest uzurpatorem, gdyż tron zagarnął drogą intrygi i gwałtów.

O Ras Gugsie wiele interesujących szczegółów dowiadujemy się z opowiadania inżyniera szwajcarskiego Ferdynanda Bittry, który prowadził w ciągu czterech lat szereg robót publicznych w Abisynji i ostatnio powrócił do Europy. Ras Gugsu, — pisze inżynier — na zrywano w Abisynji „obłąkanym z

Aksum, święte miasto Abisyńczyków

Z kilku względów Aksum uznane jest za miasto o niezwykle znaczeniu i szczególnej wymagającej troski o jak najdalej idącą nietykliwość. Przedewszystkiem jest to dla Abisyńczyków miasto święte. Tu w cieniu starożytnych obelisków, specjalną miastu nadających cechy, przechowywana jest największa świętość Abisyńczyków — legendarna Arka Przymierza, którą z Jerozolimy miał przywieźć syn Mechedy, zwanej królową Sabą. Tu od niepamiętnych czasów koronowani byli, z wyjątkiem Haile Sellasie, wszyscy królowie abisyńscy i tu po śmierci grzebani.

Aksum jest miastem bardzo starym, które słusznie Etyopi zwą matką miast abisyńskich. Już Herodot (V w. przed Chr.) wspomina, że paręset tysięcy wojowników egipskich, niezadowolonych z przywilejów, udzielanych przez Faraona najemnym żołnierzom, opuściło Egipt, udając się do Aksumii. Śladem zresztą dawnych ścisłych stosunków ze starożytnym Egiptem są wspomniane obeliski. Są to obeliski kilkunastometrowe monolity, tem różniące się od obelisków egipskich, że są prostokątne nie kwadratowe i nie posiadają napisów. Największy z tych obelisków, dziś już obalony, ma 33 m. wysokości przy podstawie 3 1/2 m., inne, stojące jeszcze w liczbie około setki, sięgają do 20 metrów wysokości.

Oprócz obelisków Aksum posiada

inne dowody swej starożytności. Na każdym prawie kroku spotyka się fundamenty wspaniałych niegdyś pałaców i jakichś wielkich gmachów. Najdawniejszym z budynków do dziś istniejących zdaje się być koptyjska świątynia pod wezwaniem Najświętszej Marii. Wzniesiona ona została około roku 1500 przez jezuitów na gruzach pierwotnej świątyni chrześcijańskiej, zbudowanej prawdopodobnie w III w. naszej ery, kiedy Aksum było stolicą i głównym ośrodkiem chrześcijaństwa na ziemiach na Wschód od Egiptu ku morzu Czerwonemu. Obecnie świątynia ta jest pierwszą wśród świątyń abisyńskich, tu bowiem przechowywana jest wspomniana już Arka Przymierza pod strząch kapłanów, bezpośrednich jakoby następców tych, którym straż nad tą świętością powierzono za czasów Salomona.

Co roku, w grudniu, ze wszystkich stron Abisynji dążą do Aksumu niezliczone tłumy pielgrzymów, wtedy bowiem po ulicach miasta zasłanych dywanami, odbywa się procesja z Arką. Szczególnie licznie przybywają wtedy do Aksum tędzownicy, którzy wierzą, że widok Arkę zdolen jest ich uzdrowić. Aksum posiada od niepamiętnych czasów przywilej, że któkolwiek, niewolnik, przestępca czy człowiek wolny, skrył się w jego bramy, był nietykany i nawet król nie mógł przeciw niemu występować.

Odezwa premiera Kościalskiego do pracowników państwowych

KRAKÓW. W dniu wczorajszym, jako w dniu złożenia przez rząd Rzplitej hołdu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu w krypcie wawelskiej, pan premier Zyndram - Kościalski wydał w Krakowie następującą odezwę:

Prezes Rady Ministrów

Do wszystkich pracowników państwowych.

Kraków, dnia 18 października 1935 r.

W dniu dzisiejszym rząd Rzplitej złożył hołd na Wawelu Marszałkowi Piłsudskiemu, ślubując jego nieśmiertelnemu duchowi kroczyć wiernie szlakiem Jego wskazań. Gdy Komendant Piłsudski pierwsze szeregi wojska do boju prowadził, uczył żołnierzy pamiętać, że są nie tylko żołnierzami, uczył ich pamiętać, że są jednocześnie obywatelami kraju.

Witając was, pracownicy państwowi, zwracam się do was z gorącym wezwaniem: pełnić służbę waszą dla państwa na każdym posterunku i w każdej chwili pamiętać macie, żeście nie tylko urzędnikami - obywatelami, ale i żołnierzami idei, której naczelnym wskazaniem jest dbałość o honor i potęgę państwa.

Podpisał: Marjan Zyndram - Kościalski, prezes Rady Ministrów.

O nowe drogi pracy dla młodzieży

Okólnik min. Raczkiewicza do wojewodów

WARSZAWA. Zapowiedź pana premiera Kościalskiego, iż „rząd widzi konieczność zapewnienia szerszych możliwości w otwarciu nowych dróg pracy dla młodego pokolenia, pragnąc je jaknajściślej związać z interesami państwa i zadaniami nieprzerwanego umacniania fundamentów Polski dzisiejszej i przyszłej” podjęta została niezwłocznie przez ministra spraw wewnętrznych Wł. Raczkiewicza jako wytyczna dla polityki personalnej w administracji państwowej.

Dla jaknajpełniejszej i jaknajszybszej realizacji zapowiedzi szefa rządu, minister Raczkiewicz wydał już pierwsze zarządzenia w postaci okólnika do wojewodów i komisarza rządu na m. st. Warszawę, w którym poleca zwracać szczególną uwagę na przedstawicieli młodego pokolenia, wstępujących

do służby państwowej, lub już pracujących w urzędach.

Dla młodzieży tej, która ma być jaknajstarciej przygotowana do o - czekujących ją zadań i szczerze przejęta zasadą „dobro Rzeczypospolitej naj wyższem prawem”, będzie w miarę postępów fachowego przygotowania, w sposób bezstronny otwierana coraz bardziej droga do odpowiedzialnych stanowisk, dająca możność spełnienia szlachetnych ambicji wprowadzenia w czyn inicjatywy w służbie państwa i społeczeństwa.

Przykładając wielką wagę do powyższych wytycznych, min. Raczkiewicz poleca wojewodom i komisarzowi rządu na m. st. Warszawę stale i osobiście interesować się postępem realizacji wydanych w tym względzie zarządzeń.

—«0»—

Motywy uchwalenia pełnomocnictw przez Radę Ministrów

Rada ministrów uchwaliła na swoim posiedzeniu w dniu 17-ym bm, projekt ustawy o pełnomocnictwach. W związku z tą uchwałą Agencja „Iskra” uzyskała z kół miarodajnych oświadczenie motywów, które kierowały się rządem postanawiając wystąpić o pełnomocnictwa do Sejmu:

Konsekwentna od szeregu lat polityka gospodarcza i finansowa Państwa Polskiego wymaga w obecnym momencie, dla pełnej realizacji jej celów, szeregu posunięć, przedewszystkiem zmierzających do przełamania stanu chronicznej deficytowości budżetu i za bezpieczeństwa jego równowagi. Niektóre z tych posunięć będą mogły być dokonane w ramach obecnie obowiązujących ustawodawstwa ale szereg środków będzie wymagał stworzenia właściwych podstaw i wydania nowych norm prawnych. Z istoty zagadnień wynika,

że dla osiągnięcia zamierzonego efektu będą wchodzić w rachubę zwarte kompleksy zależnych od siebie i związanych ze sobą aktów ustawodawczych. Skute

czność całej akcji zależeć będzie w dużej mierze od szybkości i sprężystości działania, a zatem od wydawania potrzebnych aktów ustawodawczych w określonych ściśle terminach.

Również ponowne rozprzężenie się względnej równowagi światowej, uzyskanej w r. 1934, każe przypuszczać, że w obliczu występujących obecnie ostrych problemów politycznych, gotowości bezpośredniej reakcji z konieczności będzie musiała być jeszcze spotęgowana.

Względny te wymagają zapewnienia jaknajszybszej i elastycznej procedury przy wydawaniu norm ustawodawczych. Tem się tłumaczy postanowienie rządu co do wniesienia do Sejmu projektu ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów w zakresie spraw gospodarczych i finansowych.

Projektowaniem upoważnieniem nie jest objęta zmiana systemu monetarnego, go stałość bowiem waluty jest nienaruszalną zasadą polityki Państwa.

Hołd rządu na Wawelu

KRAKÓW. Wczoraj o godzinie 16 m. 20 przybyli lutorpedą do Warszawy do Krakowa członkowie rządu z p. premierem Zyndram - Kościalskim na czele.

Przybyłych członków rządu powitał na dworcu kolejowym bawący w Krakowie p. minister spraw wewnętrznych Wł. Raczkiewicz w towarzystwie pełniącego obowiązki wojewody krakowskiego p. wicewojewody dr. Małazińskiego.

Po odebraniu raportu od dowódcy

kompanii honorowej przez ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, p. premier w towarzystwie ministra spraw wojskowych i dowódcy O. H. 5 gen. Narbutt - Łuczyńskiego, przeszedł przed frontem kompanii honorowej, poczem wszyscy dostojnicy państwowi odjechali na Wawel, gdzie złożyli w krypcie św. Leonarda hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po złożeniu hołdu członkowie rządu opuścili Kraków.

Wyjazd członków rządu do Krakowa

WARSZAWA. Członkowie rządu z panem premierem M. Zyndram - Kościalskim na czele, wyjechali wczoraj o godz. 12.45 wagonem - torpedą do Krakowa, celem złożenia hołdu Mar

szzałkowi Piłsudskiemu.

Na dworcu głównym żegnali odjeżdżających członków rządu podsekretarze stanu oraz wyżsi urzędnicy państwowi.

Major Karpiński w Poznaniu przed startem do lotu Warszawa—Melbourne

WARSZAWA. Wczoraj rano przyjechał do Poznania do Warszawy major Karpiński na samolocie „Lublin 13”, na którym ma odbyć zapowiadany od dłuższego czasu wielki raid do Australii. Trasa lotu została już ustalona i będzie szła przez Małą Azję i Indochiny.

Major Karpiński wystartuje z lotniska wojskowego na Okęcu w najbliższych dniach. Termin odlotu jest uzależniony od warunków atmosferycznych na trasie.

Samolot, na którym ma odbyć lot

Nowe rozruchy chłopskie na Litwie

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna: W różnych miejscowościach w północnej części Litwy, a głównie w okolicach Telsz doszło do wystąpień chłopskich, podobnych do tych, jakie miały miejsce swego czasu w południowej części Litwy. Wystąpienia te, które mają podłoże gospodarcze, przebrały w Telszach charakter antysemitki.

Środki lecznicze dla wojsk abisyńskich



Lekarstwa i ciepłe nakrycia dla rannych dostarczone specjalnym samolotem do Dżibuti.

Francja w ramach paktów Ligi

zapewni Anglii pomoc w wykonywaniu sankcji na morzu Śródziemnym

LONDYN. Reuter donosi z Paryża: Ambasador W. Brytanii Clerk otrzymał dziś wieczorem odpowiedź Francji na zapytanie W. Brytanii. Odpowiedź ta brzmi, iż Francja gotowa jest wykonać swe zobowiązania, wypływające z art. 3 paragrafu 16 Ligi Narodów.

(Przyp. Red. — Par. 3 art. 16 paktu mówi o wzajemnym poparciu, które obowiązani są udzielać sobie członkowie Ligi Narodów dla przeprowadzenia sankcji finansowych i gospodarczych, o poparciu w akcji przeciw zarządzeniom, które państwo łamiące pakt może zastosować do członka Ligi, a wreszcie o dopuszczeniu przemarszu sił zbrojnych, biorących udział w akcji wspólnej, podjętej dla zapewnienia wykonania paktu Ligi Narodów).

Francja zgodzi się pomóc Anglii na morzu Śródziemnym

PARYŻ. Koła polityczne z naprężoną uwagą śledzą przebieg rozmów dyplomatycznych pomiędzy Paryżem, Rzymem a Londynem.

Premier Laval przyjął zarówno wczoraj, jak i dzisiaj ambasadorów włoskiego i brytyjskiego, z którymi odbył kolejno dłuższe konferencje. Dzisiejsze rozmowy mają być jeszcze kontynuowane. Premier francuski — jak zgodnie stwierdzają dzienniki — miał zapewnić W. Brytanii, że Francja gotowa jest udzielić pomocy flocie brytyjskiej, gdyby ta została zaatakowana na morzu Śródziemnym. Jednak wzmianka za skreślenie gwarancji na przyszłość. Z drugiej strony premier Laval zażądał od Mussoliniego określenia minimum pretensyj włoskich i oczekuje w tej sprawie odpowiedzi.

Propozycje francuskie

PARYŻ. „Echo de Paris” w następujący sposób reasumuje ostatnie propozycje Laval: 1) Anglia odwoła trzy czwarte swych okrętów wojennych z morza Śródziemnego, jeżeli niektóre korpusy wojsk włoskich opuszczą Libię, w tym wypadku francuskie bazy morskie oddane zostaną do dyspozycji floty brytyjskiej; 2) Co do reszty działań będzie w pełni solidarność francusko - angielska, jeżeli Anglia zgodzi się wyrzec prawa sankcji indywidualnych i wprowadzić blokadę morza Czerwonego lub gdzieindziej jedynie na mocy mandatu Ligi Narodów.

Anglia nie zamierza stosować sankcji wojskowych

LONDYN. Agencja Reutera podaje następujące oficjalne oświadczenie: Wielka Brytanja ani podczas rozmów przedstawicieli brytyjskich z premierem Lavalem, ani gdziekolwiek nigdy nie poruszała sprawy sankcji wojskowych.

Wielka Brytanja wcale nie zamierza zamykać kanału Sueskiego ani stosować blokady wobec Włoch. Co się zaś tyczy sugestii, że Wielka Bryta

nja wraz z innymi narodami, należącymi do Ligi Narodów ma powód do zastosowania art. 16-go, którego paragraf 2-gi przewiduje sankcje wojskowe, — należy stwierdzić, że Wielka Brytanja zamierza wypełnić swe zobowiązania, wynikające z paktu Ligi, do końca wraz z innymi narodami ale żadna inna akcja poza akcją zbiorową nie będzie podjęta.

Przysięga na wierność monarche

ATENY. Ministerstwo spraw wojskowych rozesłało okólnik, że dn. 26 października o g. 10.30 rano odbędzie się złożenie przysięgi przez wszystkich oficerów i szeregowców armii i żandarmerji, na wierność przywróconemu ustrojowi monarchistycznemu.

Równocześnie na czapkach oficerów i żołnierzy dotychczasowe godła zostaną zastąpione godłami królewskimi.

Obywatelowi polskiemu nie wolno protestować przeciw gwałtom czeskim

Akt oskarżenia harcerza Delonga

MOR. OSTRAWA. Urząd prokuratorski doreczył wreszcie więzionemu przez całe tygodnie harcerzowi polskiemu Janowi Delongowi akt oskarżenia, który zarzuca podstępstwu, iż:

1) Połączył się z organizacjami „Le gion Młodych”, „Związek Niepodległościowców Śląska”, „Związek Legionistów Polskich” i „Związek Powstańców Śląskich”, celem spisku przeciw republice.

2) Czynem z dnia 28 lipca 1935 r. (manifestacja w polskim Cieszynie przeciwko prześladowaniom Polaków na Śląsku nad Olzą) spowodował zagrożenie życia, zdrowia i bezpieczeństwa ludzi i cudzego mienia, przez co dopuścił się przestępstwa przygotowania spisku przeciwko republice, według art. 2 ustawy o ochronie republiki i przestępstwa gwałtu publicznego, w okolicznościach szczególnie niebezpiecznych.

Na rozprawie, która ma się odbyć przed trybunałem sądu okręgowego w Mor. Ostrawie, powołanych ma być, jako świadków oskarżenia 10 czeskich żandarmerji, konfidentów policyjnych i strażników granicznych.

Adwokat oskarżonego wniósł przeciwko aktowi oskarżenia sprzeciw, uzasadniając go następującymi argumentami:

a) Jan Delong, mimo, że jest obywatelem polskim, oskarżony został o branie udziału w manifestacji w polskim Cieszynie. Jaskrawy brak logiki w tym punkcie oskarżenia polega na tym, że należałoby wytoczyć oskarżenie przeciwko każdemu z 20 tysięcy obywateli polskich, którzy brali udział w tej manifestacji, i którzy pojawiają się na terytorium Czechosłowacji, a nie przeciwko jednemu tylko Delongowi.

b) Kierując się powyższem rozumowaniem prokuratury czeskiej, należałoby akt oskarżenia o branie udziału w manifestacjach, rozszerzyć przeciwko kilku milionom obywateli polskich, którzy obecnie na terenie całej Polski urządzają analogiczne manifestacje do tej, która odbyła się w czeskim Cieszynie.

c) Niedorzeczność aktu oskarżenia leży również w tym, że nie jeden tylko Jan Delong, ale cały naród polski nęka postępowanie Czechów wobec ludności polskiej na Śląsku.

TELEGRAMY

POSEŁ R. P. U. PREMIERA TATARESCU.

BUKARESZT. Poseł R. P. Arciszewski przyjęty został wczoraj na dłuższej audjencji przez premiera Tatarescu.

KRÓLEWSKIE SŁUBY.

KAIR. Z Damaszku donoszą, że król Ibn-Saud poślubił per procura córkę szeika Nawafel - Szaalan.

HENDERSON CIEŻKO CHORY.

LONDYN. Stan zdrowia Artura Hendersona pogorsza się z godziny na godzinę. Doktorzy uważają, iż stan chorego wzbudza jaknajpoważniejsze obawy.

WIZYTA KS. PAWŁA NA QUAI D'ORSAY.

PARYŻ. Książę regent jugosłowiański Paweł odwiedził premiera Laval'a w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych na Quai d'Orsay. Rozmowa trwała 40 minut.

Odpowiadając księcia premier francuski wyraził nadzieję, iż w powrocie na drogę z Londynu, dokąd książę udaje się obecnie, będzie miał możliwość ponownie go podejmować.

MANEWRY FLOTY SOWIECKIEJ.

LENINGRAD. Na morzu Bałtyckim odbywają się manewry jesienne floty sowieckiej.

NOWE TRANSPORTY BRONI.

NEAPOL. Wczoraj wieczorem odplynęło do Massaua przeszło 4 tys. żołnierzy.

TRAKTAT WŁOSKO - TURECKI.

STAMBUL. Wygasający w dniu dzisiejszym traktat włosko - turecki, przedłużony został do 20 listopada.

STALIN W TVFLISIE.

MOSKWA. Agencja Tass podaje, że dnia 17 b. m. Stalin przybył do Tyflisu, aby zobaczyć się ze swą matką, z którą spędził cały dzień, poczem wyjechał spowodowany do Moskwy.

10 ROCZNICA LOCARNA

BRUKSELA. Z okazji 10-iej rocznicy podpisania układów lokarneńskich minister Vandervelde, jeden z sygnatariuszów paktu lokarneńskiego, podkreślił w wywiadzie udzielonym przed stawicelowi Havasa, iż układy te zachowały całą swoją wartość.

Jeżeli tylko rzecz mogłaby naprawić osłabienie układy lokarneńskie — załamanie się systemu bezpieczeństwa zbiorowego, opartego na pakcie Ligi Narodów.

ZMIANA RZĄDU W ALBANII

BIAŁOGÓRD. Na temat abdicacji rządu albańskiego krąży różne pogłoski. Według jednych przyczyną dymisji gabinetu jest sędziwy wiek szefa rządu Erangheli, który liczy 78 lat.

Według innej wersji na decyzję rządu wpłynęła niepopularność ministra spraw wewnętrznych Mussajuka, który stłumił powstanie w Fier.

STRAJK STUDENTÓW JESZCZE TRWA

RYGA. Z Kowna donoszą: prasa tutejsza podaje wiadomość o cofnięciu przez rektora uniwersytetu kowieńskiego Remerisa oraz 2-ch prorektorów prośby o dymisję. Strajk studentów częściowo jeszcze trwa. Większość wykładowców odbywa się przy minimalnej frekwencji słuchaczy.

Z wojny włosko-abisyńskiej



Ras Mikael, uczestnik wojny przeciwko Włochom w 1896 roku jest obecnie do wódca dywizji abisyńskiej w prowincji Da.

LUDNOŚĆ PRAWOSŁAWNA CZCI PAMIĘĆ MARSZAŁKA.

LIDA. Podczas odpustów prawosławnych we wsiach Nahorodowice i Zblany, gm. bielickiej, t. zw. „pokrowy”, na których było obecnych ponad 2.000 osób, po skończonych nabożeństwach we wsi Zblany duchowni prawosławni wraz z obecnymi na nabożeństwach udali się procesją na cmentarz pod krzyż, wystawiony ku czci Marszałka Piłsudskiego, gdzie na kłęczkach odprawiono uroczyste nabożeństwo za spójność duszy i p. Marszałka.

—:—:—

O OGRANICZENIE LICZBY ZAKŁADÓW GOSPODNIICH

Związek właścicieli piwiarni, kawiarni i jadalni ziem wileńskiej wystosował do starosty grodzkiego memoriał w sprawie ograniczenia liczby kawiarni, piwiarni i jadalni, zwłaszcza prowadzonych nie przez fachowców oraz mniej liberalne wydawanie pozwoleń na otwieranie i prowadzenie tego rodzaju przedsiębiorstw.

—:—:—

KANALIZACJA NA UL. LWOWSKIEJ

WILNO. Sekcja techniczna zarządu miasta przystąpiła do robót kanalizacyjnych na ulicy Lwowskiej. Przeprowadzony tam zostanie kanał murowany. Obecnie gromadzone są materiały budowlane i prace ziemne rozpoczynają się w najbliższych dniach.

—:—:—

ZACHOROWANIA ZAKAŻNE.

WILNO. Inspektor lekarski Urzędu Wojewódzkiego sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne, występujące nagminnie na terenie województwa wileńskiego od 6 do 12 b. m. Było 64 wypadki jaglicy, 32 — płonicy, 10 wypadków duru brzusznego (z tego 4 w Wilnie, po 2 w pow. dziśnieńskim i oszmiańskim i po 1 — w brasławskim i wilejskim), 17 — gruźlicy, po 7 wypadków błonicy i róży, po 4 wypadki krztuśca i odrzy, 3 — zapalenia opon mózgowych i również 3 wypadki zgonów na gruźlicę, 2 wypadki duru plamistego (1 w pow. dziśnieńskim i 1 w pow. mołodeczańskim) oraz 1 wypadek ospy wietrznej.

—:—:—

WYKROCZENIA ADMINISTRACYJNE.

WILNO. Zostali ukarani dorożkarz Izrael Aronowicz (Nowy Subocz 8) grzywną w wysokości zł. 20 z zamianą na 10 dni aresztu za szybką jazdę, przejechanie sprzątającego dozorcę, ucieczkę i opór stawiony policjantowi.

Nikita Fiodorow (Borowa 12) grzywną w wysokości zł. 60 z zamianą na 5 dni aresztu za pasienie kóz na skarpach ulicznych i niszczenie drzew i krzewów przez jego kozy.

Chaim Szykman (Rudnicka 16), uczeń z gimnazjum Epszejna, grzywną w wysokości zł. 5 z zamianą na 2 dni aresztu za nadmiernie szybką jazdę rowerem na ul. Zamkowej i

Majzel Lipman (zaulek Krupniczy 1) grzywną w wysokości zł. 10 z zamianą na 3 dni aresztu za handel w rodzinach zakazanych.

—:—:—

REPRESJE SANITARNE.

WILNO. Za antysanitarny stan posesji ukarano Oszerę Spokojnego (św. Mikołaja 13) grzywną w wysokości zł. 50 z zamianą na 3 dni aresztu i Azreła Koza (Antokolska 149) w wysokości zł. 30 z zamianą na trzy dni aresztu.

—:—:—

ZWALCZANIE TAJNEGO UBOJU.

WILNO. Za wprowadzenie w obrot mięsa niestemplowanego ukarano Elczyka Breta (Pokój 16) grzywną w wysokości zł. 20 z zamianą na 10 dni aresztu i Nauma Szolomowicza (Kolejowa 9) grzywną w wysokości zł. 20 z zamianą na 5 dni aresztu. Mięso w obu wypadkach zostało skonfiskowane.

—:—:—

RADJOPAJĘCZARZE.

WILNO. Za „radjopajęczarstwo” ukarani: Berta Gawenolo (Ostrabramska 2) grzywną w wysokości zł. 20 z zamianą na trzy dni aresztu, Hirsza Cybelowicz (Szpitalna 4) grzywną w wysokości zł. 10 z zamianą na trzy dni aresztu i Zofia Azarewiczowa (Pióromont 41) grzywną w wysokości zł. 10 z zamianą na trzy dni aresztu. Prócz tego wszyscy wymienieni skazani zostali na odszkodowanie na rzecz sp. akc. Polskie Radio.

—:—:—

POŻAR W MAJ. BOLCENIKI.

WILNO. W majątku Bolceniki, gm. bieliński, należącym do hr. Janiny Zółtowskiej, spaliła się obora, a w niej 19 krów i 4 cielęta. Straty wyniosły ponad zł. 10.000. Pożar powstał z zaproszenia ognia.

—:—:—

WYBRYK ŁOBUZÓW

WILNO. W synagodze przy ulicy Kalwaryjskiej 48 w czasie modłów rzucono dwa kamienie. Kilka szyb zostało wybitych.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Dziś PREMIERA „Królowa i Prezydent” z Elną Gistedt

Jutro 19.40 „Dziewczę z Holandii” z L. Romanowską

O g. 8.15 w. „Królowa i Prezydent”

Znowu przemysł ludzi do Sowietów

Oszuści pozostawiali emigrantów w lasach na pastwę losu

WILNO. Dowiadujemy się że władze bezpieczeństwa prowadzą obecnie śledztwo w sprawie ujawnionej niedawno afery polegającej na oszukiwaniu werbowani emigrantów do Rosji Sowieckiej.

Banda ciemnych typów za pośrednictwem swych agentów werbowała chętnych do wyjazdu i za opłatą 20 złotych obiecywano bezpieczny przejazd zagranicę.

Oszuści po zgrupowaniu emigrantów w rejonie Mołodeczna prowadzili w okoliczne lasy, gdzie po rzucali na pastwę losu.

Niektórzy z oszukanych zdawali jednak dobrną do granicy a nawet przedostać się na teren sowiecki.

KOMISJA POŚREDNICTWA PRACY.

WILNO. Przy Funduszu Pracy powstanie specjalna komisja, zadaniem której będzie pośredniczenie przy udzielaniu pracy bezrobotnym.

Komisja będzie uprawniona składać właściwe wnioski, zajmie się wyszukiwaniem rynków pracy oraz będzie występowała wobec decyzji Funduszu Pracy z głosem doradczym.

W skład komisji wejdą przedstawiciele samorządu terytorialnego, gospodarczego, miasta oraz władz państwowych.

—:—:—

ZATRUTA SIĘ LEKARSTWEM.

WILNO. Do szpitala św. Jakóba dostarczono z objawami ciężkiego zatrucia 13-letnią Marię Wisniewską (N. Popławska 16).

Jak się okazało, Wisniewska uległa zatruciu po przyjęciu lekarstwa na robaki, przypisanego przez kobietę-lekarkę p. B., która widocznie przez omyłkę zaordynowała zbyt dużą dawkę.

Działanie lekarstwa spowodowało, że chora utraciła częściowo słuch.

—:—:—

UKARANIE OSZUSTA.

WILNO. Starosta grodzki w trybie administracyjno — karnym ukarał 20-dniowym bezwzględny aresztem Józefa Plenkę (Miłosińska 6), znanego oszusta, za uprawianie hazardowej i oszukańczej gry.

—:—:—

Z SĄDÓW POSAGOŁOWCA.

Romaszko, gajowy lasów p. Pimnów, wydawał córkę swą zamąż. Tytułem posagu Woronowicz, zięć Romaszki, otrzymał oprócz inwentarza żywego i martwego jeszcze 200 złotych. Jednakże nie czuł się zadowolony, więc go pieniądze, które, jego zdaniem, posiadał teść. To też po porozumieniu z niejakim Derwińskim, podającym się za sekretarza jednego ze znanych adwokatów wileńskich, postanowili „nabrać” starego. W tym celu zaprosili go do piwiarni koło Zielonego mostu i gdy Romaszko miał już porządną „w czubie”, wyludzili od niego podpis na weksel, opiewający na 600 zł. oraz przyjęcie i podpisanie umowy posagowej bogato wyposażonej żony Woronowicza.

Wczoraj obaj spryciarze zasiedli na ławie oskarżonych, uśmiechając się do siebie i, zadając podchwytliwe pytania starej Romaszkowej, zeznającej w charakterze świadka. Bronili ich adwokat Engiel.

W ostatnim słowie Derwiński twierdził, że w zatargu teścia z zięciem żadnego udziału nie brał i że pomoc jego ograniczała się do sporządzenia tekstu umowy.

Po przerwie sędzia odczytał wyrok: Woronowicz rok i sześć miesięcy, Derwiński dwa lata więzienia. Pówdtowo cywilne wnoszone przez adw. Lucywkę pozostało bez rozpoznania.

—:—:—

SPROSTOWANIE

W związku z notatką p. t. „Fałszywe oskarżenie” przedstawiającą proces Kowalczykowi obwinionego o świadoenie fałszywe oskarżenie, p. Przeglądniński nadesłał następujące sprostowanie:

1-o nieprawdą jest, że dostarczałem wieprze do maj. Kuprianiszki, a więc też nigdy nie potrzebowałem ukrywać tego przed władzami skarbowymi. Natomiast prawdą jest, że dostawałem wieprza był Kowalczyk, który czasami otrzymywał z maj. Kuprianiszki zaliczki. Żadnych operacji wekslowych przy tem nie było.

2-o. Weksel na 150 zł. wydał Kowalczyk za pożyczkę gotówką memu szwagrowi Władysławowi Przeglądnińskiemu, któremu zaręczyłem słowem zwrot powyższej sumy i takową następnie zapłaciłem, przyjmując weksel przeżyrowany na siebie. Weksel ten został wydany w roku 1931, wtedy, gdy dostawałem wieprza została ukończona w r. 1930 nie więc wspólnego te dwie sprawy ze sobą nie mają. Sprawa rachunków za dostawę wieprza została wskazana przezemnie, gdyż szło o wykazanie świadomego fałszywego zeznania Kowalczykowi, że nie umie pisać i weksla nie podpisywał. W rachunkach zaś figurowały podpisy Kowalczyka równocześnie z podpisaniami świadków.

3-o. Nieprawdą jest, że Kowalczyk pieniądze mi za weksel zwrócił, weksel ten po zakończeniu sprawy z oskarżeniem Kowalczykowi przez prokuratora został skierowany do sądu dla egzekucji“.

ki gdzie jednak byli natychmiast aresztowani i poddawani uciążliwemu śledztwu.

Gdy uciekinierów wysiedlono spowrotem do Polski, niektórzy z nich złożyli odpowiednie skargi dzięki czemu zdołano natrafić na ślad szajki.

Jak dotychczas w wyniku śledztwa aresztowano w Mołodecznie 3 osoby. Nazwiska zatrzymanych i bliższe szczegóły afery nie mogą być narazie ujawnione. Jedno tylko można stwierdzić, że banda miała swych agentów w rozmaitych miastach Polskich.

Miljon złotych na inwestycje w mieście

WILNO. Magistrat opracował już i przesłał Funduszowi Pracy projekt robót inwestycyjnych, jakie mogą być zainicjowane w roku 1936 w wypadku uzyskania z F. P. odpowiednich kredytów. Projekt przewiduje ułożenie nowych jezdni w mieście, chodników, mostów i t. p.

Zdaniem Magistratu na prowadzenie tych robót potrzebny jest milion złotych.

—:—:—

Władze odrzuciły żądania taksówkarzy

nej odpowiedzi większość taksówkarzy postanowiła przerwać strajk i po przerzuceniu liczników wyjechać natychmiast na miasto. W związku z tem ukazanie się taksówek w mieście nastąpi w ciągu najbliższych dni.

—:—:—

Zmotoryzowanie wąskotorówki do Nowogródka

WILNO. Dowiadujemy się, że Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie postanowiła zmotoryzować częściowo, narazie przy pomocy jednego wagonu z motorem Diesla, linię wąskotorową Nowojelnią — Nowogródek. Czas jazdy kolei na tym dystansie zostałby skrócony o połowę, czyli do 30 minut.

W połączeniu z postanowieniem już wkrótce obniżeniem taryfy na wąskotorówkach, usprawni to ogromnie połączenie Nowogródka z szerokotorową linią kolejową.

—:—:—

Wczorajszy alarm lotniczo-gazowy

Wilno. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem rozległy się w mieście donośne syreny które jak się potem wyjaśniło zapowiadały alarm gazowy lotniczy.

Alarm zarządziła elektrownia miejska dla swego pogotowia lotniczo — gazowego w celu stwierdzenia jego sprawności.

Zagadkowe powody samobójstwa przy ul. Bosackowej

WILNO. Pisaliśmy przed paru dniami, że przy ul. Bosackowej 1 odebrała sobie życie przez powieszenie przeso 60-letnia Liba Precka.

Powody, jakie skłoniły staruszkę do samobójstwa, nie zostały dotychczas wysвітłone, tembardziej, że stwierdzono, iż pewne osoby czynią wysiłki w celu niedopuszczenia do wyświeślenia prawdy.

W pierwszym rzędzie chodzi o list, zostawiony jakoby przez zmarłą. Osoby, które pierwsze zauważyły wypadek, twierdzą, że list leżał na stole, lecz w chwili gdy przybyła policja, nie sposób go było odnaleźć.

W pozostawionym liście Precka miała oskarżać swych współników (była ona właścicielką handlu) o złe traktowanie.

Wersję o liście doszły naturalnie do wiadomości policji, która wszczęła śledztwo, w celu ustalenia czy odpowiadają one prawdzie.

Tragiczny wypadek pod ławaryszkami Auto ciężarowe zabiło woźnicę z Wilna

WILNO. Wczoraj około godziny 3 w nocy w pobliżu ławaryszek samochód ciężarowy, kierowany przez szofera Borysa Pociękunisa, rozbił furmankę, obok której siedł woźnica, 20-letni Lejzer Wieruchowski z Wilna (Zawalna 45).

Samochód przygniótł Wieruchowskiego do wozu tak silnie, że ten poniósł śmierć na miejscu. Wóz uległ rozbiciu, zaś ciężarówka jest uszkodzona. Do czasu wyświeślenia kto ponosi winę za wypadek, szofera zatrzymano.

—:—:—

Ciężkie poranienie kupca z Wilna

WILNO. We wsi Dąbrówka 1, gminy bohińskiej, w czasie bójki na zabawie tanecznej został pobity i zraniony nożem w plecy Franciszek Baranowski, kupiec z Wilna (Rossa 3), który bawił na terenie gminy dla zakupi jagód. Rana jest ciężka. O pobiciu podejrzewają Jana Romanowicza z Kuropola i Mikołaja Kusztla z Dąbrówki 1-ej.

Tragiczny wypadek z policjantem

LIDA. W Lidzie przy skrzyżowaniu ulic Wyzwolenia i Grażyny został najechany przez parokonną furmankę i

—:—:—

Na postoju

Na jednym z postojów dorożkariskich w Wilnie, w oczekiwaniu na pasażerów, prowadzono pogawędkę na tematy aktualne...

—:—:—

— Lubia ja Abisinców — odezwał się ze swych kółków Józef Karajewicz (Subocz 88) — dlatego co bojki naród i smagle wojują! Ot, pamiętajcie moja słowa, co oni tym Italjancom jeszcze na boki dadzą choć i bez wintów!

— A ja tak za Italjaneców trzymam! Iehni komandzir — Musofin — ważna sztuka! A Abisyncy co? — Niechry nia krzezono! Czarno, przećwiń! Tfu!

— A, ot i kiesz, druga twoja! Głowa! Żeb wiedział co oni jest katoliki krzezono i raniej za ciebie!

— Rzuć bajer zalewaj! Każdy wie co pohanej!

— A ci nie chceś ty bizuna spróbować, bradziaga! — krzyknął oburzony brakiem zaufania do jego znawstwa przedmiotu pan Józef.

— Patrzaj, co sam nie spróbował! — odgryzwał się hardo oponent.

Tego było zawiele! Śmignął bat i

KRONIKA WILEŃSKA

SOBOTA

Dziś 19

Plotrk z Al

Jutro

Jana Kantego

Wschód słońca g. 5.57

Zachód słońca g. 4.13

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. R. W WILNIE

Z dnia 18 października 1935 roku

Ciepłota średnia 753

Temperatura średnia +9

Temperatura najwyższa +13

Temperatura najniższa +6

Opad 9,5

Wiatr południowo zachodni.

Tendencja spadek, stan stały

Uwaga deszcz.

PROGNOZA POGODY W/G OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Rano chmurno i mglisto, miejscami deszcze. W ciągu dnia przejaśnienia.

Temperatura bez znacznych zmian (nocą lekkie przymrozki), głównie na wschodzie kraju).

Słabe wiatry miejscowe lub eizsa.

—:—:—

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują apteki Kacza (Piłsudskiego 30) Jundziła (Mickiewicza 33) Narbutta (Św. Janka 2), i Turgieła (Niemiecka 15.)

—:—:—

PRZYBYLI DO HOTELU „ST. GERGES” A

Fuchs Stefan kup. z Warszawy, Bukowski Stanisław radjotechnik z Warszawy, ppłk. Monczewski Władysław z Krakowa, Królikiewicz Tadeusz kierkane, z Warszawy, dyr. Sułowski Stanisław z Warszawy, Ziembiewicz Ziemiślaw adw. z Warszawy.

—:—:—

NABOŻENSTWA

— Stowarzyszenie Lekarzy Katolików w Wilnie powiadamia, że w niedzielę dnia 20 o godz. 9-ej w kościele św. Jana (kaplica M. B. Dobrej rady) zostanie odprawiona Msza św. w intencji Stowarzyszenia z kazaniem Ks. prof. W. Urmanowicza, na którą Zarząd zaprasza wszystkich lekarzy katolików.

— Zarząd Sodalicji Marjańskiej Akademików USB. niniejszem zawiadamia, że dn. 20 bm. o godz. 8.30 (punktualnie) w kaplicy sodalicijnej ul. Wielka 64 — odprawiona będzie Msza św. z Komunią, poczem odbędzie się Zebranie Ogólne z odczytem Ks. dr. K. Kucharskiego T. J. pod. tyt. „Zmysły i ich rola w religijności katolickiej. becnosć członków obowiązkuwa Goście mile widziani.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Sodalicja Marjańska Akademików USB w Wilnie, niniejszem powiadamia, że w niedzielę dn. 20 bm. w Ognisku Sodalicijnym (Uniwersytecka 5 — 1-a) odbędzie się o godz. 10-ej (punktualnie) zebranie sekcji Eucha-rystycznej, natomiast o godz. 12-ej zebranie sekcji Współczesnych Zagadnień Religijnych.

RÓZNE

— Pan Kazimierz Klezun, ul. Kalwaryjska, ofiarował do Ogrodu Botanicznego przy Szkolej Pracowni Przyrodniczej w Wilnie wspaniały okaz 50-letniej agawy, za co Dyrekcja składa najserdeczniejsze podziękowanie.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”** „Królowa i prezydent”. — Występy Elny Gistedt. Dziś Teatr „Lutnia” występuje z dawno oczekiwaną premierą operetki Oskara Straussa „Królowa i prezydent”, którą gościna znakomitej artystki i śpiewaczki Elny Gistedt pozwala wreszcie zrealizować dzisiejszą premierą. Obok ceni muzyki posiada dowcipne, istic komedjowe libretto, wymagające przy odtwarzaniu ról n

czelnych obok zdolności wokalnych, również talentu komedjowego. Postać królowej niezmiernie odpowiada talentowi Elny Gistedt. Prezydenta gra E. Zayenda. W innych popisowych rolach, niezmiernie dowcipnych, ukazują się: Sława Bestani, Szczawiński, Wyrwicz-Wichrowski i M. Tatrzański, reżyser tej sztuki. Operetka ta wzbudziła wielkie zainteresowanie dla osoby, występującej w roli królowej, jak i dla swego specjalnego posmaku politycznego, gdzie satyra i dowcip aktualny dominują.

Popołudniówka niedzielna po cenach propagandowych. Jutro o godz. 4-tej pp. spowodu wyjazdu z Wilna L. Romanowskiej grana będzie po raz ostatni operetka Kalmana „Dziewczę z Holandii”. Widowni to grane będzie po cenach propagandowych.

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.** Dziś, w sobotę, dnia 19. 10. o godz. 8-ej wiecz. ciesząca się dużym powodzeniem komedia Kirszona „Cudowny stop”, w doskonałym wykonaniu całego zespołu, z udziałem statystów oraz chóru. Reżyser — W. Czengery. Malownicze dekoracje — W. Makojnika.

Jutrzejšia popołudniówka. Jutro, w niedzielę, dnia 20 b. m. o godz. 4-ej przedstawienie popołudniowe, wypelnia po raz ostatni doskonała komedia Fredry „Damy i huzary”, ze względu na wyjazd do Warszawy na występy p. L. Wollekiej. Ceny propagandowe.

Premiera w Teatrze na Pohulance. Najbliższą premierą Teatru na Pohulance, będzie doskonała komedia Achara, jednego z czołowych współczesnych autorów francuskich, „Fotograf i tancerka” w przekładzie B. Gorceynskiego, w reżyserji Wł. Czengery.

Wileński Teatr Objazdowy — gra dziś, 19. 10. w Nowo — Świecianach „Powrót Posła” dla młodzieży po południu i wieczorem „Ten i tamten” dla publiczności.

— **TEATR „REWJA”**. Dziś, w sobotę 19 października przedostatni raz acyweśola rewja p. t. „Maski szatana”, która oryginalnym układem i fra-pajaciami, stanowiącemi prawdziwą niespodziankę produkcjami — trzymając w niesłabnącem napięciu, naprzemian wzruszając i bawiąc publiczność.

Początek przedstawień o godzinie 6 min 30 i 9-tej.

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — „Mała Mateczka”.

HELLOS — „Wacusi”.

PAN — „Oczy czarne”.

LUX — „Wiosenna parada”.

—:—:—

KRONIKA PIŃSKA

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA W LEMIESZEWICZACH.

W ub. niedzielę odbyło się w Lemieszewiczach uroczyste poświęcenie nowozbudowanego kościoła przez miejscową ludność katolicką. Inicjatywę budowy kościoła podniósł wójt gminy Zakrzewski wraz z urzędnikami gminnymi i nauczycielstwem w porozumieniu z duchowieństwem. Dzięki usilnym staraniom i szczeremu wysiłkom inicjatorów w stosunkowo krótkim czasie zgromadzono potrzebne fundusze. Wiele pomocy okazało okoliczne ziemiaństwo, ofiarowując drzewo i in. materiały potrzebne do budowy. Kościół został zbudowany, nie jest jeszcze wykończony całkowicie i wiele potrzeb wymaga zaspokojenia, lecz już nabożeństwa w kościele mogą być odprawiane i ludność miejscowa będzie mogła korzystać z pociechy moralnej i duchowego kierownictwa kościoła. Miejmy nadzieję, że dalsze fundusze, konieczne do zupełnego wykończenia kościoła, znajdą się, a ofiarne społeczeństwo Polesia i całej Polski pośpieszy z pomocą.

Uroczystość poświęcenia kościoła wypadła imponująco. Poświęcenia kościoła dokonał J. E. Ks. Biskup Niemira, który też osobiście celebrował uroczystą Mszę św. i wygłosił podniosłe piękne kazanie, które nadługo pozostanie w pamięci tych, co je słyszeli. Na uroczystości obecny był zastępujący starostę p. wicestarosta Mikołaj Waiss. Z Pińska przybyli 3 statkami pielgrzymki wiernych, a oprócz tego pieśro przybyli procesje z chorągiewkami kościelnymi. Ogółem z Pińska przybyło do Lemieszewicz na ten dzień przeszło 700 osób. Poświęcenie kościoła zgromadziło całą katolicką ludność gminy i wiele ludności prawosławnej, która z zainteresowaniem i nabożnością brała udział w tej uroczystości.

Tak oto rozpoczęła swą działalność nowa placówka katolicka, która będzie miała w dużej mierze zadania apostołskie przywrócenia kościołowi dusz, siłą wyrwanych przez zaborców

ILE OSÓB ZATRUDNIAJĄ ROBOTY MIEJSKIE.

Przy robotach prowadzonych obecnie przez Magistrat, zatrudnionych jest obecnie ogółem 260 osób, licząc w tem robotników, wozaków, dozorców i wszystkich, którzy w związku z prowadzeniem przez miasto robotami, znaleźli się na listach plac Magistratu.

FALSZYWE MONETY W PIŃSKU.

W ciągu września na terenie Pińska i powiatu zatrzymano 17 fałszywych monet w obiegu, w tem tylko jedna moneta 5 zł., a pozostałych 16 po 1 zł. Można z tego wnioskować, że na teren Pińska nieznan sprawcy celowo puszczają fałszywe monety 1 zł. w obiegu.

Radzimy czytelnikom naszym zwrócić uwagę na przyjmowane jednoznaczności, aby nie narazić się na stratę.

Historia 20-tu rur...

I. Leciński (Straszuna 1), zameldował policji o kradzieży 20 rur wodociagowych, wartości 300 zł., z placu budowy pewnego gmachu na Porubanku.

Policja zabrała się sprężyć do roboty i może się pochlubić wcale pomyślnymi wynikami.

Stwierdzono więc przedewszystkiem, że w kradzieży brał udział niejaki Henryk Matysko — Matyskiewicz i zapakowano faceta do kozy.

Następnie urządzono zasadzkę przy drodze i złapano z łupem Antoniego Iwanowskiego (Klonowa 17) i Józefa Szulskiego z Zaciścanek, gm. rudomińskiej, którzy wieźli na wozie 7 skradzionych rur. Obu zatrzymano!

Wreszcie w odległości 2 km. od miejsca kradzieży znaleziono jeszcze 7 porzuconych rur!

Miejmy nadzieję, że odszukanie reszty skradzionych rur pójdzie również gładko!...

Wincuk Markotny

Wincuk Markotny

Wincuk Markotny

Wincuk Markotny

Wincuk Markotny

Wincuk Markotny

Wincuk Markotny

Wincuk Markotny

Wincuk Markotny

Wincuk Markotny

Wincuk Markotny

Wincuk Markotny

Wincuk Markotny

Wincuk Markotny

Wincuk Markotny

Wincuk Markotny

Profesor Dr. Stanisław Władyczko wyjeżdża na stałe do Warszawy

Dziś społeczeństwo wileńskie będzie żegnać prof. Stanisława Władyczkę, który opuszcza Wilno i na stałe przenosi się do Warszawy.

O tem możnaby było napisać dość krótko: wyjeżdża z Wilna, prof. dr. Stanisław Władyczko, emerytowany profesor zwyczajny Uniwersytetu Stefana Batorego, członek francuskiego T-wa „Société Clinique de Médecine mentale”, członek Międzynarodowego T-wa „Société internationale de Recherches contre la tuberculose et cancer”, członek „Internat. Gesellschaft für Sexualforschung”, członek estońskiego „Eesti Neurologica Selts”, członek honorowy Polskiego T-wa Farmaceutycznego, prezes honorowy Związku Polaków w Wielkiej Brytanii, członek honorowy Bratniej Pomocy Koła Medyków Uniwersytetu Stefana Batorego, współpracownik wielu naukowych lekarskich pism polskich, rosyjskich, niemieckich i francuskich, autor kilkudziesięciu rozpraw, wielokrotny referent i prelegent na międzynarodowych Kongresach neurologicznych i psychiatrycznych (w latach 1925, 6, 7, 8, 9).

Możnaby było jeszcze dodać, iż prof. dr. Stanisław Władyczko był założycielem wielu organizacji charakteru naukowego i naukowo-społecznego oraz lekarskiego; jemu wyłącznie lub w bardzo znacznym stopniu zawdzięczają swoje powstanie takie organizacje, jak: Wil. T-wo Przeciwwgruźlicze, T-wo „Mens” dla walki z alkoholizmem i innymi nalogami, Wil. T-wo Neurologiczne, Wil. Oddział Polskiego T-wa Psychiatrycznego, Poradnia Przeciwwgruźlicza, Poradnia dla narkomanów, Ośrodek neurologiczny, Poradnia dla dzieci w wieku szkolnym, Pozaszkolna pomoc i opieka psychiatryczna.

Uzupełnić te uwagi możnaby było zaznaczeniem, że profesor dr. Stanisław Władyczko był organizatorem i pierwszym dziekanem Wydziału Lekarskiego, że jako profesor szczególnie serdecznie opiekował się młodzieżą akademicką i był kuratorem akademickich organizacji: Koła Medyków (przez cały czas swej pracy na USB, czyli od 1919 do 1933), Koła Kowian, Zyd. Koła Farmaceutycznego, Zyd. Koła Krajoznawczego, Akademickiego Zw. Białorusinów.

Dałoby się powiedzieć i o pracy prof. Władyczki na terenie pozanaukowym i pozaakademickim, — dość chociażby przypomnieć, że był on prezesem Komitetu popierania Skarbu Narodowego, później — T-wa Przyjaciół Skarbu Narodowego i in.

To „krótkie” wyczerpiecie zajmowanych przez prof. St. Władyczkę stanowisk podczas jego pracy na gruncie wileńskim dostatecznie wymownie świadczy o energii profesora, o jego wielkiej roli w dziele kształtowania w Wilnie nowych warunków bytu; nowych form, odpowiednich dla miasta o większych aspiracjach, dla miasta już wolnego.

Powiedzmy więc odrazu, na podstawie tej listy społecznych tytułów prof. Władyczki, iż opuszcza Wilno bardzo zasłużony działacz społeczny, nie z kategorii tych „działaczy społecznych”, którzy swoje „działanie” uważają za zawód, — lecz społecznik typu dawnego, — łączący ideowość z fachową rzetelnością. Takich obecnie jest coraz mniej... To też uszczuplenie i tak straszliwie przereźanych szeregów jest ciosem dotkliwym...

Opuszcza Wilno, jak już opuścił Uniwersytet Wileński, — uczony. Nie mogąc wydawać żadnego sądu o zasługach prof. Władyczki w dziedzinie ściśle naukowej, — nie potrafię ocenić jego dorobku naukowego i wartości pracy profesorskiej, — ale to należy przypomnieć, że w ciągu szeregu lat prof. Władyczko, jako członek międzynarodowych kongresów, reprezentował naukę polską wobec zagranicy, czyli wykonywał bardzo odpowiedzialną rolę. Mieć coś do powiedzenia na międzynarodowym forum naukowym — to nie jest taka prosta i codzienna rzecz.

Opuszcza Wilno wypróbowany przyjaciel młodzieży akademickiej. Prof. Władyczko swój stosunek do młodzieży wyraźnie zaznaczył nie tylko na gruncie Koła Medyków, któremu serdecznie się opiekował, ale i na terenie szerszym: był on jednym z głównych opiekunów Bratniej Pomocy, która dopiero organizowała swoje agendy, — do brzo znał kłopoty i biedę studencką, każdemu chętnie spieszył z pomocą. Wiem, że były niemiłe wypadki „nabierania” i „naciągania” profesora i wiem też, iż nawet przykre zawody nie zmieniły jego stosunku do ogółu młodzieży.

Profesor uniwersytetu, uczony, działacz społeczny, przyjaciel młodzieży...

To wszystko jest wielkie i znaczące, ale prof. Władyczko może się wykaazać czemś jeszcze większym, — tak wielkim, że to już raczej nawet przestaje być jego zasługą, staje się jego szczęściem: profesor Stanisław Władyczko jest jednym z organizatorów Uniwersytetu Stefana Batorego!

Konieczność wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego była odczuwana przez wielu. W Wilnie za okupacji nie mieckiej już była dokonana próba założenia fundamentów pod przyszłą wyższą uczelnię: zostały zorganizowane Wyższe Kursy Naukowe, które jednak nie mogły się rozwinąć wskutek

niezyciwego stosunku Niemców. Memorjał Wilnian w sprawie wskrzeszenia uniwersytetu, opracowany przez dyr. Wacława Gizberta — Studnickiego i złożony na ręce władz okupacyjnych niemieckich, pozostał bez skutku. Pomimo to myśl o uniwersytecie była w Wilnie stale żywa.

Profesor Stanisław Władyczko, kowieńczyk z pochodzenia, pracą związany z Petersburgiem, gdzie był docentem Wojskowej Akademii Lekarskiej i profesorem Instytutu Psychoneurologicznego, — podczas wojny znalazł się w szeregach armii rosyjskiej, a po jej rozkładzie przyjechał w



Siedzą od lewej strony: ś. p. Rektor prof. Józef Ziemacki, dziekan prof. Stanisław Władyczko, prof. Ludwik Kolankowski, ś. p. prof. Stanisław Ptaszycki, ś. p. rektor Alfons Parczewski, ówczesny dziekan wydz. Prawa.

końcu 1918 roku do Warszawy. Przyjechał z myślą o wskrzeszeniu uniwersytetu w Wilnie!

W Warszawie spotkał się prof. Władyczko z prof. Parczewskim, który tak o tem mówił:

„W początkach grudnia 1918 roku zgłosił się do mnie profesor Władyczko, świeżo przybyły wówczas do Warszawy, aby urządzić zebranie, na którym możnaby zainteresować opinię stolicy w kierunku wskrzeszenia Uniwersytetu w Wilnie. Zaznaczyć przytem należy, że przedtem przez cały czas okupacji niemieckiej dostęp do Wilna i komunikacja z nim Warszawy była niesłychanie utrudniona, właściwie niemożliwa. Łatwiej było z Warszawy uzyskać przepustkę do Krakowa, Lwowa, nawet zagranicę, aniżeli do Wilna. W tej rozmowie z prof. Władyczką ułożyliśmy listę osób, które należało zaprosić, wysłałem zaproszenia, skutkiem czego odbyła się konferencja...”

Na tej historycznej konferencji, która 13 grudnia 1918 roku odbyła się w mieszkaniu prof. Alfonsa Parczewskiego, ówczesnego dziekana Wydziału Prawa na Uniwersytecie Warszawskim i pod przewodnictwem dziekana Wydziału Teologicznego tegoż Uniwersytetu, ks. dr. Antoniego Szlagowskiego, prof. St. Władyczko wygłosił referat „W sprawie wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego”.

Konferencja wyniosła stanowczą uchwałę o konieczności wskrzeszenia Uniwersytetu w Wilnie, ustaliła nawet czas otwarcia na jesień 1919 roku i wyłoniła Komisję Organizacyjną, której zadaniem było m. in. utworzenie Komitetu Warszawskiego Odrodzenia

Wszelchnicy Polskiej w Wilnie.

W skład tego Komitetu zostali powołani: Prof. Alfons Parczewski, jako prezes, a jako członkowie rektor i wszyscy dziekani Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Uniwersytetu Lubelskiego St. Ptaszycki, książę Eustachy Sapieha, prof. Politechniki Warszawskiej Władysław Zawadzki, historyk Uniwersytetu Wileńskiego, dr. Józef Biełński, dr. Marjan Morełowski, prof. Kazimierz Noiszewski, — no i, rzecz jasna, inicjator konferencji, prof. Stanisław Władyczko.

W Wilnie tymczasem powstał i działał Komitet Edukacji z prezesem dr.

go i Komisji Organizacyjno-Rewindykacyjnej, ale w pewnym stopniu ułatwiła nawet działalność, mianowicie: po zwoliła na dokonanie pozornie najniezgodniejszego czynu, którym mogła się poszczycić organizatorzy Uniwersytetu, a zwłaszcza — prof. St. Władyczko. Oto zaczęto... angażować profesorów!

Prof. Władyczko wyjechał z ramienia Senatu Akademickiego do Rosji i prowadził pertraktacje z polskimi uczniami, pracującymi na uniwersytetach rosyjskich. W ten sposób dało się ściągnąć do Wilna szereg wybitnych uczonych.

Pomyśleć tylko: okupacja bolszewicka, ogólne przynębanie, nędza, w perspektywie walki zbrojne, a jednak garstka entuzjastów tworzy uniwersytet, który ma z niczego powstać za kilka miesięcy!... Trudno o bardziej „wariacki czyn”!

Po powrocie z podróży stwierdził prof. Władyczko, że sytuacja w Wilnie znacznie się pogorszyła, bo bolszewicy dowiedzieli się o „burżujskich” projektach i zechcieli obdarzyć Wilno polskim, ale „ludowym” uniwersytetem z delegatami woźnymi w Senacie!

Wtedy, w marcu 1919 wymknął się prof. Władyczko spod okupacji i znów zjawił w Warszawie, aby dalej kłotać o pomoc w organizowaniu Uniwersytetu.

Ówczesny szef Departamentu Szkół Wyższych, prof. A. Wrzosek stwierdza:

„Profesor Władyczko zrobił w Ministerstwie sympatyczne wrażenie, jako człowiek fanatycznie oddany idei wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego”.

19 kwietnia 1919 wojska polskie wy-

Witoldem Węslawskim na czele. Komitet ten, naturalnie, nic nie wiedział o akcji warszawskiej. Przyjazd do Wilna prof. Władyczki, jako delegata Komitetu Warszawskiego, przyczynił się do powzięcia w dniu 28 grudnia 1918 r. stanowiącej uchwały i wskrzeszeniu Uniwersytetu w Wilnie. Uchwała ta, opracowana przez dr. Stanisława Kościółkowskiego, zawierała m. in. takie słowa:

„Wskrzeszenie Uniwersytetu, jako powołanie wieloletniej krzywdy, wyrażonej kulturze, z chwilą niniejszą należy uważać za fakt dokonany. Otwarcie faktyczne powinno nastąpić i działalność Uniwersytetu rozpocznie się nie później niż na jesieni 1919 roku, t. j. z początkiem roku akademickiego 1919/20. Uruchomione mają być cztery wydziały: teologiczny, prawa i administracji, lekarski, filozoficzny w zakresie dwu sekcji: matematyczno-przyrodniczej i humanistycznej, — oraz pododdziały: agronomiczny, weterynaryjny i farmaceutyczny...”

4-go stycznia 1919 roku, czyli w przeddzień zajęcia Wilna przez bolszewików, Komitet Edukacyjny powołał tymczasowy Senat Akademicki wskrzeszonego uniwersytetu. Rektorem został mianowany prof. Józef Ziemacki, dziekanem Wydziału prawa prof. A. Parczewski, dziekanem Wydz. Humanistycznego — prof. St. Ptaszycki, dziekanem Wydz. Lekarskiego — prof. St. Władyczko; pozatem do Senatu weszli: prof. Wł. Zawadzki, prof. Kazimierz Noiszewski i dr. St. Kościółkowski.

Okupacja bolszewicka nie tylko nie przekreśliła prac Senatu Akademickiego...

zwolili Wilno, już 25-go tegoż miesiąca otrzymał t. cz. Senat Akademicki pismo dyr. Departamentu dla Spraw Wschodnich, prof. L. Kolankowskiego, który w imieniu Naczelnika Państwa polecił kontynuowanie prac.

Później prof. L. Kolankowski został przez Naczelnika Państwa powołany na stanowisko pełnomocnika do spraw Uniwersytetu Wileńskiego z prawem mianowania profesorów, co wywołało nawet pewne tarcia na gruncie Ministerstwa, ale ze względu na wyjątkowy fakt rektora Ziemackiego i dobrą wolę prof. Kolankowskiego, nie miało przykrych następstw.

Zaczęły się ścierać dwie opinie: jedna wskazywała na niemożliwość uruchomienia Uniwersytetu w tak krótkim czasie i proponowała ograniczyć się do utworzenia najwyżej dwudzielnego uniwersytetu, — druga stanowczo dążyła do puszczenia w ruch pracy na wszystkich projektowanych wydziałach z dodatkami jeszcze pierwszego w Polsce uniwersyteckiego wydziału Sztuk Pięknych.

„Entuzjaści” i „trzeźwi”... Przeważała opinia entuzjastów, bo głos swój do ich zgodnego chóru dołączył Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski!

Mamy w Wilnie uniwersytet Stefana Batorego. Wiemy, kto jest tego Uniwersytetu Wskrzesicielem; nie wszyscy jednak orientują się w wysiłku i zasługach „entuzjastów”!

Ze prof. Stanisław Władyczko znalazł się w historycznym już gronie tych „entuzjastów” — jego to wielkie szczęście; — że był jednym z najczynniejszych — jego to olbrzymia zasługa!

Wdzięczni mu jesteśmy za to!

W. Charkiewicz

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„OCZY CZARNE”

„PAN”

Film nazywa się tak dlatego, że chór rosyjski śpiewa tę piosenkę. Stała się ona we wszystkich częściach świata synonimem przedwojennej rosyjskości. Na filmie nieraz już ukazywała, raczej dawała się słyszeć. Kaleczył ją fatalnym akcentem Al Jolson, w różnych tonacjach i taktach wygrywały najrozmaitsze orkiestry. Tym razem przynajmniej wykonanie jest autentyczne. Reżyser Turzański nie mógł zesztaż pozwolić na inne.

Przy tem wszystkim obraz mógłby się nazywać zupełnie inaczej. Właściwym punktem ciężkości jest podwójne życie kelnera. Znakomicie zagrał tę rolę Henry Baur. Scenariusz jednak przewidywał inny bieg fabuły. Chodziło o epizod miłosny niedoświadczonych panieneczek. Reżyser wysuwał więc wciąż na plan pierwszy ten motyw. Zgrabna Simone Simon zadebiutowała wcale poprawnie, z wdziękiem pokazała swoje ładne oczy i niekształtny nos, ale uwaga widza koncentrowała się wciąż na postaci tragicznego ojca. Scena pod drzwiami gabinetu była kłminacją.

Do końca szkodzi jednak brak równowagi konstrukcji. Finałowe partie potraktowane zostały powierzchownie. Wszystko ograniczyło się do dźwięków niezbyt zresztą przekonujących.

W sumie pozostało wrażenie gry Baura na tle dość bladej treści. Technicznie film jest dobry.

Dodatki obfite.

Tad. C.

NAPAD LOTNICZO - GAZOWY NAS NIEPRZERAZI I NIE PORAZI, JEŚLI BĘDZIEMY WSZYSCY CZŁONKAMI L.O.P.P.!!!

W terenie i na torach

Olimpijski tor bobsleighowy



Najnowsze zdjęcie toru bobsleighowego w Garmisch-Partenkirchen. Na wielkiej krzyżźnie.

Sport polski w Stanach Zjednoczonych

NEW YORK. Polsko-Amerykański klub sportowy w Nowym Yorku rozwija się nadal pomyślnie. W bieżącej sezonie grają już trzy drużyny piłki nożnej, w tej liczbie drużyna złożona głównie z uczniów szkół średnich. Wszystkie trzy drużyny rozpoczą

ły nowy sezon gier w dniu 15 września b. r.

Ponadto w łonie klubu stworzona jest obecnie sekcja żeńska. Ostatnio zarząd klubu postanowił przystąpić do Światowego Związku Polaków w Zagranicy.

Mecz Niemcy — Anglia pod znakiem zapytania

„Prager Presse” donosi z Londynu, że mecz piłkarski Niemcy — Anglia, który miał się odbyć 4 grudnia w Londynie, znajduje się pod znakiem zapytania. Angielski Związek Piłki Nożnej

otrzymuje bowiem tysiące listów z protestami przeciwko organizacji tego meczu. Poza tem szereg klubów miało się również zwrócić do Związku z prośbami o odwołanie spotkania.

Fischer zwycięża Csikę



Dwa najlepsze pływaczki Europy Niemiec Fischer (na lewo) i Csik (Węgry) Ostatnio w pływaniu zawody na 100 m. wygrała pierwsza w 59,4 sek.

CHODZĘ PO MIEŚCIE

Co będzie z Zielonym mostem?

Jak wiadomo Zielony Most to właściwie jedyne połączenie dwu, przedzielonych rzeką, części miasta Wilna...

Mówi się, i słusznie, o przeciągnięciu tego mostu nadmiernym ruchem i o jego w związku z tem szybkim niszczeniu i nadwątleniu! Z trudem za ledwie może on poddać swemu skomplikowanemu zadaniu przepuszczenia wozów i publiczności z całego miasta, wędrujących przezeń, tam i z powrotem, dniami i nocą, jak Wino długie i szerokie!

Tymczasem cóż widzimy?! Oto, w chwałebliwej trosce o wygląd mostu i jego stan należyty, przystąpiono przed paru tygodniami do odświeżenia go i naprawy.

Zabrano się więc do zeszkrobowania starej farby i usuwania rdzy, jako czynności poprzedzających malowanie mostu odnowa.

Rozebrało do połowy drewnianą jezdnię, wtlaczając cały olbrzymi ruch kołowy obustronny w szczuple ramki jednej tylko lewej połowy jezdni, zdjęto i przeniesiono część konstrukcji niostu do prowizorycznego warsztatu na brzegu i t. p...

Ten ruch jednostronny na moście wywołał poważne komplikacje w cyrkulacji normalnej, zwłaszcza pojazdów, tak, że dwaj policjanci ustawieni przy wylotach mostu po obu jego stronach z trudem tylko utrzymują jakiś taki porządek!

W tych wszystkich utrudnieniach publiczność pocieszała się stale myślą, że są one przejściowe, nieodwrotne dla dobra miasta potrzebne i, że w możliwie najkrótszym czasie zostaną ukończone...

nicze...

Wybuchł strajk robotników i w rezultacie przeprowadzonych pertraktacji przedsiębiorca zgłosił rezygnację a wypłacenie zaległych robotnikom plac przyjęło na siebie miasto, traktując ten swój wydatek jako rodzaj uszkodzenia dla przedsiębiorcy za sumy włożone już przezeń w te roboty...

Sądzić należało, że odtąd już nie stanie na przeszkodzie natychmiastowemu podjęciu i szybkiemu doprowadzeniu do końca robót nad odświeżeniem i naprawą mostu, bądź we właściwym zakresie, bądź to w drodze zaangażowania nowego fachowego przedsięwzięcia!

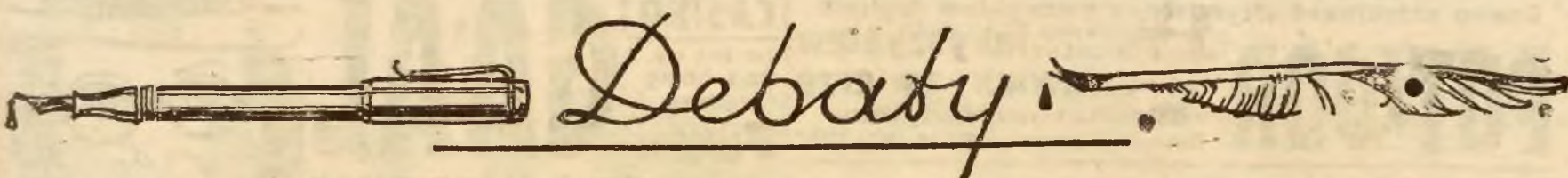
Niestety, tu nastąpił nowy zawód! Zima się zbliża, słotne dni jesienne coraz to częstsze, a most zdezelowany i rozczłonkowany tkwi po dziś dzień w swym nad wyraz opłakanym stanie, pełen niemiłej skargi, że tak jakoś zapomniano o jego niedoli a o niewygodzie mieszkających swoją drogą!

Dopiero w przyszłym tygodniu przewidywane jest podjęcie robót, sposobem gospodarczym, a i to w najniebezpieczniejszym tylko zakresie!

Ma więc być ułożona z powrotem, zdjęta część jezdni, oraz pomalowana dolna tylko, najbardziej narażona na zniszczenie, część oskrobanej ze starej farby połowy mostu, reszta zaś robót, jak się dowiadujemy, zostanie — wobec spóźnionej pory i niepomyślnych warunków atmosferycznych — odłożona na rok przyszły!

Miejmy nadzieję, że nasze znane ze swej energii obecne czynniki miejskie przynajmniej z temi robotami prowizorycznymi uporają się szybko i sprawnie, umożliwiając w ten sposób przywrócenie normalnej cyrkulacji kołowej i pieszej na moście w najbliższym już czasie...

„Przechodzień”.



„KURJER WARSZAWSKI”

W włoskiej kwaterze głównej dnia 2 października 1935 r.

Tak, tym razem to już chyba naprawdę. Wprawdzie pogłoski i „niezawodno wiadomości”, czerpane z „najbardziej wiarygodnych źródeł” zwoziliły nas już tylekrotnie, wprawdzie tyle razy powtarzano sobie na ucho „ostateczne” terminy rozpoczęcia operacji, że nauczyliśmy się już kiwać sceptycznie głowami i odpowiadać: „zobaczmy”, — ale tym razem wszystko zdawało się wskazywać na to, że wojna rozpocznie się w najbliższych godzinach.

A więc przedewszystkiem — gdy wracałem w poniedziałek, w godzinach wieczornych, z objazdu dywizji włoskich na pograniezu, wszystkie drogi były tak zapełnione kolumnami wojska, posuwającymi się w kierunku granicy, że z trudnością tylko można było przejechać. Następnie, — we środę rano stało się wiadome, że naczelnik dowództwa i sztab główny przenoszą się z Asmary do miejscowości X, położonej o dwadzieścia kilka km. od granicy. Wreszcie — tegoż dnia wieczorem dowiedzieliśmy się, że naczelnik wódz armii włoskiej w Afryce Wschodniej „Kwadrumwir”, gen. de Bono, opuścił Asmarę i wyjechał do tejże miejscowości na pograniezu. To już były oznaki nieomyślne.

Szybko, jak zwykle w Afryce, zapadał pogodny, chłodny wieczór 2-go października. Mieszkańcy Asmary nie mieli jednak pojęcia, że to już zaraz, za kilkanaście godzin, — tylko my dziennikarze i funkcjonariusze biura prasowego, czekaliśmy w nerwowym napięciu, bo my wiedzieliśmy, że to już napewno teraz.

Około godziny siódmej wieczorem zaczęły się wszystkie dzwony, poczęły się rozlegać przeraźliwy ryk trąbek samochodowych, wszystkie budynki pułkowe w mieście zajaśniały iluminacją. Był to sygnał wielkiego pogotowia faszystowskiego, t. zw. adiunaty, przeprowadzanej już od kilku tygodni. Nie upłynęło nawet pół godziny, a przed Domem Faszystowskim, najpiękniejszym chyba budynkiem w Asmarze (który, nawiasem mówiąc, władze oddały w całości do użytku biura prasowego i dziennikarzy), zebrały się liczne tłumy, wśród których uderzała znaczna liczba tubylców. Tłum śpiewał pieśni patriotyczne, wznosił okrzyki, na rzecz króla, Mussoliniego, i wojny.

Nagle zrobiła się cisza. Na balkonie stanął hr. Ciano, zięć Mussoliniego, minister pracy i propagandy, odbywający w Afryce Wschodniej — obojętnie służbę kapitana — lotnika i zaczął mówić do tłumu. Mówił wolno, donośnym głosem, sposobem, przypominającym nieco sposób mówienia teścia. Mówił, że okres czekania i słów skończył się, że teraz trzeba przejść do czynu i że dlatego wódz zarządził to „powszechne pogotowie”. Charakterystycznym apelem o „pomoczenie Adunaty” zakończył swe słowa. Później, odczytano odezwę Mussoliniego, której tekst właśnie dopiero co był nadawany drogą iskrową.

Udaliśmy się na obiad. Mało kto jadł tego wieczoru, nazbyt wielkie było

łó napięcie naszych nerwów. Cała rozmowa miała za temat: jutro, czy za parę dni? Byli tacy, którzy twierdzili, nie bez słuszności zreszta, że po dzisiejszej manifestacji Abisynicy właśnie jutro będą oczekiwali ataku i że jest to dla dowódców włoskiego dostateczny powód, aby jutro operacji nie rozpoczynać. Inni byli jednak zdania, że takiego napięcia na dłuższą metę utrzymywać niepodobna.

Podczas obiadu oświadczonego nam, że zastępcą szefa biura prasowego, hr. de Bosdari, prosi nas do siebie na godzinę w pół do dziesiątej. Wiedzieliśmy już co to znaczy. Gdy weszliśmy do sali o oznaczonej godzinie, znaleźliśmy w niej hr. Ciano. Przywitał nas następującymi słowami: „Moi panowie, to, co wam teraz powiem, wolno wam przeotelegrafować dopiero o godzinie piątej rano”. Zrozumieliśmy od razu, „Ja”, uśmiechnął się, o tej godzinie będą jeszcze w Asmarze; w dwie godziny później będą bombardować z mego samolotu Adugę i Adigrat”. A więc — stało się. Napięcie przysięgło odrazu. Odczytaliśmy ministra i rozpoczęła się długa, wyczerpująca rozmowa.

Hr. Galeazzo Ciano, trzydziestodwuletni minister, będący nim faktycznie już od czterech lat, a przytem — nieustraszonego lotnika i sportowca, stanął z nami tego pięknego wieczora nad wielką mapą, objął dwu z nas rami — i objaśniał. Zaczął od tego, że o godzinie 5-ej rano przednie strzały włoskie przekroczyły granicę rzeki Mareb, przez którą potem przerzucono zostanie pontony. Wskazywał kierunki natarcia, punkty strategiczne, wyznaczone do osiągnięcia miejsca przekroczenia granicy. Zapewnił nas, że w swej akcji lotniczej będzie się starał ze wszystkich sił oszczędzać ludność cywilną. Uzasadniał stanowisko Włoch i konieczność rozpoczęcia akcji.

W tej chwili nadszedł hr. Bosdari. „Oni już wszystko wiedzą”, zaśmiał się hr. Ciano, „zastąpiłem pana”. Z hr. Bosdari rozmowa była krótka, ale pełna treści. „O godzinie pierwszej w nocy”, oświadczył, „wyjeżdżam samochodem do X, do kwatery głównej. Dzięki staraniom hr. Ciano, naczelnik dowództwa zezwolił dziennikarzom zagranicznym asystować, wraz z najwyższymi dostojnikami wojskowymi, przy rozpoczęciu operacji. Kto jedzie ze mną?”

Pełne trzy godziny trwała nasza jazda przez głęboki mrok nocy. Jak jakieś niesamowite, fantastyczne widziadło, migały nam w świetle reflektorów olbrzymie drzewa, popłatanagawry, gaszące lian. Mrowie robaków świecących jaśniało w powietrzu, wywołując wrażenie bliskości siedzących ludzi i światła. Szosa była prawie pusta. Wszystkie przygotowania ukończono już przed paru godzinami.

Po czwartym nad ranem przybyliśmy do X. Mała, biedna osada tubylcza, kilkadziesiąt tukulów*) okrą-

*) Tukul — domek ludności tubylczej.

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najpełniejsze, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrzymy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielnali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

tych, krytych słomą, niepozorny kościołek koptyjski, a opodal — długie szeregi olbrzymich namiotów i bura ków. To główna kwatera. Nad wszystkim wionna, cicha, spokojna noc i nie bo afrykańskie, tak usiane gwiazdami, jak chyba w żadnej innej części świata.

W X. nie popasaliśmy długo. Znowu wsiadliśmy do samochodów, aby udać się na punkt obserwacyjny, do pobliskiego fortu Y. Przybyliśmy tam po kilkunastu minutach. Było po wpół do piątej i było jeszcze ciemno. Tylko na wschodzie — nad czarnym masywem gór — niebo zaczęło szarzeć z wolna.

Nie zapomnę w życiu tego świtu i tego poranka. Mieliśmy, zatem być za raz świadkami rozpoczęcia wojny włosko — abisynskiej, a więc — wydarzenia o nieobliczalnych być może konsekwencjach dla całego świata. Na punkcie obserwacyjnym nie było, prócz nas, nawet piętnastu osób. Szef sztabu głównego, gen. Gagaba, jego zastępca, gen. Cona, jeszcze dwu czy trzech generałów, kilku oficerów — i my, w pięciu. W obu rogach „wzniesienia fortecznego” — armaty. Przy ogrodzeniu z worków, napelnionych kamieniami — wielkie lunety i aparaty precyzyjne na statywach. Opodal — dwa stoły z ogromnymi płachtami map sztabowych, pokreślonych kolorowymi ołówkami. Z tyłu — telefony polowe.

Usiedliśmy na twardych workach, nad odczynkami. Jeszcze wciąż było ciemno, ale mrok rozpraszał się już z wolna. Napięcie nerwowe, które znowu nas opanoowało, wzrosło do maksimum. Bijące serca, oczy wpatrzone z napięciem w dół, ku dolinie, pogrążonej jeszcze w nieprzejrzanym mroku, uszy łączące z wysiłkiem odgłosy pierwszych strzałów.

Nagle wszystko wyprężyło się na baczność. Na punkt obserwacyjny wszedł gen. de Bono. Niski starzec o przystyżym, siwej brodzie, orlim nosie, szarych, stalowych oczach, z laską, w prostej czapce żołnierskiej i krótkiej kurtce. Pomimo swych siedemdziesięciu dwu lat, trzyma się świetnie. Szef biura prasowego, Casertano, przedstawia nas kolejno. De Bono każdemu ściska w mileczeniu dłoń. Potem staje z generałami nad mapą.

Rozwidniło się już niemal zupełnie. Masywy górskie wznoszą się przed nami, ciutkiem wyraźnie, i w dolinie jest już również jasniej. Rozciąga się ona pod naszymi stopami, zielona, wesoła, rozległa, a za nią — dwa wielkie lafetechy gór: bliższy, — dość niski, o łagodnych zboczach i dalszy — stromy i wysoki: Ambé de Senaffé, z najwyższym szczytem: Ambesa. Nasz wzrok jest jednak skierowany ku dolinie Azzamo, gdzie w tej chwili dzieją się rozstrzygające rzeczy.

Po zielonej równinie pełzają jakieś długie, czarne linie, jakgdyby wielkie glisty wyszły z ukrycia i poruszały się teraz powoli. To kolumny wojska w marszu. Człocha ich nie można wcale dojrzeć, tak już jest daleko w górach. To armia włoska przekroczyła granicę i posuwa się szybko naprzód. Gen. Cona zbiera nas nad mapą i wyczerpująco wyjaśnia kierunek marszu kolumn. Padają, jedna po drugiej, dziwaczne nazwy abisynskie, numery dywizji i pułków. Wkrótce przyleciają do nas gen. de Bono. Tymczasem słonece wzeszło już zupełnie i rzuca oślepiający blask na cały kraj o braz.

Około godziny ósmej słychać kilka krotne, oddalone detonacje. To bomby. Wojna rozpoczęła się na dobre.

Roman Fajans

Baczność PP. Kupcy i Przemysłowcy!

OGŁOSZENIA

DO „KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ ŁOWIECTWA WSCHODNIEGO”

(JEDNODNIOWKI ŁOWIECKIEJ)

przyjmuje Biuro Ogłoszeń Stefana GRABOWSKIEGO

w Wileńsku — Garbarska 1, tel. 82.

Jednodniówka łowiecka będzie wydawnictwem luksusowo - albumowym i pamiątkowym. Odbita w ilości 5000 egz. będzie stanowiła najkorzystniejsze miejsce dla reklamy.

Spieszcie się — gdyż „Jednodniówka łowiecka” wyjdzie już w dniu 3-go listopada 1935 roku.

ZARZĄD TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO ZIEM WSCHODNICH.

TYCIE GOSPODARCZE

Spichrze konsumcyjne, czy spichrze handlowe

Na terenie województwa Nowogródzkiego czynione są od roku próby nakłonienia rad gminnych do uchwalenia przymusowego zyspu zboża celem tworzenia rezerw zbożowych, które byłyby następnie użyte na pomoc siewną i konsumcyjną. W szeregu gmin przymusowy zysp (do czego, nawiasem mówiąc, prawo samorządowe gminy nie uprawnia) został już wprowadzony. Mniejsza o to w jakim stopniu oddziaływał tu przy słowniowy już „przymus psychologiczny”. Fakt, że powstał szereg spichrzów, z których zboże idzie na dokarmianie dzieci i dorosłych, na pożyczki siewne i t. p. Jedni w tej gospodarce spichrzowej gmin widzą reaktywizację przysposobienia nadwołańskiego z zamierzonych czasów, inni — twierdzą, że jest to naśladowanie polityki zbożowej egipcjan z 15 wieku przed Nar. Chr. Kto ma rację trudno orzec. Ale nie trudno odgadnąć, że przeciwko tego rodzaju planowej gospodarce broną się przedewszystkiem sami producenci zbóż, nie chcąc przyjmować na siebie funkcji państwowej opieki społecznej. Jako przykład przytaczamy poniżej wyciąg z protokołu posiedzenia Rady Gminnej w Kostrowiczach:

Rada gminna po zaznajomieniu się z zasadami organizacji spichrzy gmin, znajduje cały szereg usterek i niekonsekwencji tych spichrzy, a mianowicie:

- 1) każdy mieszkaniec będzie starał się dać do spichrza zboża najgorsze;
- 2) będzie znaczny koszt obsługi i asekuracji, co przy centralizacji powiatowej będzie znacznie mniejsze;
- 3) dwukrotny przewóz do gminy, a następnie do miasta powiatowego.

W sprawie kredytu zaliczkowego dla rolnictwa

W Nr. 285 „Słowa”, w notatce za tytułowanej „Trudności rozprawiania kredytu zaliczkowego dla rolnictwa”, ukazały się informacje, z których mogłyby być wyciągnięte błędne wnioski o roli pewnych instytucji kredytowych w tej akcji.

Przeznaczony na zaliczkowanie zboża kredyt w sumie 6 mil. zł. był przydzielony przez Bank Polski nie tylko dla Państwowego Banku Rolnego, ale także i dla innych banków, np. Banku Związku Spółek Zarobkowych i Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, przezeń ta ostatnia otrzymała do rozprawiania za pośrednictwem zrzeszonych w niej Kas Stefczyka 50 proc. całej sumy, czyli 3 miliony zł. Do dnia 10 października r.b. Centralna Kasa rozdysonowała 2.213 tys. zł. (74 proc.) wśród Kas Stefczyka. Dotychczas zrealizowany kredyt wynosi 1.946.628 — którą to sumę 679 Kas Stefczyka udzieliło w postaci zaliczek 18.057 gospodarstwom rolnym.

Jeżeli chodzi o teren najbardziej nas interesujący, t. j. woj. wileńskie i nowogródzkie, to odnośnie liczby będącej przedmiotem akcji następująco: Wileński Oddział Centralnej Kasy przyznał 88 Kasom Stefczyka z tego terenu 244.800. — Zrealizowało kredyt 77 Kas Stefczyka na sumę 220.500 zł. udzielając pożyczki 2.256 gospodarstwom.

Niestuszną i krzywdzącą dla Kas

owego będzie nieekonomiczny;

- 4) zasób zboża regulujący obroty handlowe, nie może znajdować się na terenie gminy, natomiast musi być bezpośrednio przy kolei żelaznej, lub spławie;
- 5) Gmina nie posiada fachowców do klasyfikacji zboża;
- 6) widzi w tem nowy podatek, który w obecnym czasie nie należy wprowadzać.

Wobec powyższego, na wniosek pana Godlewskiego Józefa, Rada gminna uchwala:

- a) projekt regulaminu i statutu zyspu zboża do spichlerza gminnego przedłożony Radzie przez wójta gminy odrzucić.
- b) prosić Wydział Powiatowy o zorganizowanie w m. Słonimie przy kolei żelaznej spichrza powiatowego — zastawowego.

Rada gminna uważa, że spichrz powiatowy zastawowy przyczyni się do umożliwienia doczekania realnej ceny zboża, do dobrego magazynowania zboża, da możliwość zaopatrzenia ludności w dobre nasiona z otrzymanych zapasów, braku strat, wywoływanych pożarami, braku tendencji do ponownego sprzedania zastawowego każdy mieszkaniec będzie starał się dać zboże naj

lepsze, wreszcie ciążenie ludności jest zawsze ku powiatowi, nie ku gminie i do drogi do transportu, są lepsze powiatowe niż gminne... Jednocześnie Rada gminna stwierdza, że ludność chętnie dostarczyć materiału na budowę spichrza powiatowego w postaci kamienia i szarwarku, który zużyty może być na drogi, a należność obrotna na budowę spichrza.

Stefczyka jest tendencja wspomnianej notatki do pomniejszania ich roli jako aparatu kredytowego, przeznaczonego dla obsługi przedewszystkiem drobnych rolników. Oto Komunalne Kasy Oszczędności ze wspomnianych dwóch województw otrzymały z P.B.R. do rozprawiania 73.000 zł. — a z tej sumy zdołały zrealizować zaledwie 26.000 — zł.

Kasy Stefczyka zajmują bezwzględnie pierwsze miejsce, jeżeli chodzi o akcję rozprawiania zaliczek zbożowych. Wypowiadane twierdzenie, jakoby posługiwanie się Kasami Stefczyka w akcji kredytowej było „ryzykownym eksperymentem”, jest absolutnie bezpodstawnie. Dowodzi tego fakt, że rozprawiane w roku ubiegłym zaliczki zbożowe przez Kasy Stefczyka, należące do Wileńskiego Oddziału Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w sumie 91.500 zł. zostały w terminie najakuratniej spłacone. Zaufaniu swemu do Kas Stefczyka dały także wyraz władze Banku Polskiego, który w ostatnich dwóch latach przydzielał Centralnej Kasie Spółek Rolniczych kredyt ten bez pośrednictwa Państwowego Banku Rolnego.

— : — : —

Wyłączenie z ryczałtu podatkowego

Jak wiadomo, przedsiębiorstwa objęte ryczałtowym podatkiem obrotowym mogą być wyłączone z ryczałtu, jeśli władze skarbowe stwierdzą, iż faktyczne ich obroty przekraczają o 50 proc. przeciętne obroty, przyjęte na podstawie ryczałtowanego wymiaru. Dotychczas decyzje, dotyczące wyłączenia z ryczałtu, władze skarbowe opierały na własnych informacjach o wzroście obrotów, co nie zawsze odpowiadało istotnemu stanowi rzeczy i częstokroć powodowało konflikty z podatnikami.

Obecnie sprawę tę uregulował ókólnik min. skarbu, przesłany do wszystkich izb i urzędów skarbowych, a wyjątkowo, iż wyłączenie z ryczałtu przedsiębiorstw, podlegających ryczałtowanemu podatkowi obrotowemu może nastąpić tylko wówczas, gdy urząd skarbowy posiada konkretne dane, jak informację, wyciąg z ksiąg dostawców i t. p., stwierdzające, iż faktyczne obroty, osiągnięte w latach 1933 lub 1934 przez przedsiębiorstwo, podlegające ryczałtowanemu podatkowi przemysłowemu do obrotu, przewyższają conajmniej o 50 proc. przeciętne obroty przyjęte za podstawę wymiaru ryczałtowanego podatku za rok 1935.

Oszacowanie wysokości obrotów, dokonane przez osoby obeznane ze stosunkami gospodarczymi płatników, a nie oparte posiadanymi przez urząd skarbowy konkretnymi danymi, nie może stanowić podstawy do wyłączenia z ryczałtu.

— : — : —

ROGER EAST.

REPETYCJA MORDERSTWA

C Z Ę Ś Ć I.

ROZDZIAŁ I.

MORDERSTWO PRZYPADKOWE

Louie parsnęła śmiechem. — Nie, ja mówię poważnie! — zapewniał Colin. — Gdyby pan chciał kogoś zabić i wyjść z tego cało, co by pan zrobił?

Louie opanoowała się pod wpływem poważnego tonu Colina i przybrała od powiedni wyraz twarzy, pochylając się nad swą maszyną. Pytanie nie było zwrócone do niej, lecz do Tony'ego.

— Może pan korzystać ze wszystkiego, — przyzwolił wspaniałomyślnie Colin: — z zatrutych szpilek, indyjskich sztyletów, lub żmij pod łóżkiem. Za wyjątkiem niedających się wykryć trucizn.

Louie miała pewien pomysł, ale nie zdecydowała się zabrać głosu. W obecności gości musiała pamiętać, że jest tylko prywatną sekretarką Colina. Cieszyła się chwilę odpowiednią, kiedy Colin zwrócił się do niej i zapytał: „Co pani o tem myśli, Miss Reeves?” Wtedy jednak ona nie zdobyła się na nic więcej, jak przyznać rację przedmówcy. Wobec tego pogrążyła się w zwykłą napwół drzemkę, napwół zamyślenie, nieuważnie łapiąc poszczególnie słowa z rozmowy dwóch panów.

1) — Przyznaję, że nie mam pojęcia! — zaczął Tony, podkreślając uprzejmością tonu, chęć dogodzenia Colinowi. — Sądzę, że metoda najprostsza, byłaby najlepsza. Naprzykład przypadek z bronią myśliwską!

Colin rozważał projekt: — Tak, to niezły pomysł! Ale w tym wypadku i morderca i jego ofiara, oboj musieliby być myśliwymi, a w oczach świata nie uchodzić za wrogów. Gdyby był jakiś widoczny motyw do zabójstwa, sprawa byłaby komplikowana! W każdym razie, rozumiejąc, że pańska koncepcja opiera się na nieskomplikowanej intrydze.

— Doprawdy jest to kwestja, nad którą nie zastanawiałem się nigdy, — rzekł sucho Tony. — Nigdy nie miałem zamiaru popełnienia morderstwa.

— Nigdy? — Colin spojrzał na niego ze zdziwieniem. — No, tak, oczywiście! — A pan, miał ten zamiar? Colin zgasił papierosa i zmarszczył brwi.

— Motyw zbrodni, w wypadku który opisuję, jest wyraźny. Donniemany przypadek jest pomysłem zupełnie dobrym, ale nie powinien mieć żadnych stycznych punktów, z osobą mordercy.

— Mr. Knowles, — wtrąciła nie-

śmiało Louie, — ma na myśli wypadek samochodowy np.: kiedy człowiek zabity zostaje znaleziony na drodze, z głową zdruzgotaną przez koła auta.

— Miss Reeves, — Colin wyjaśnił nagłą interwencję swej sekretarki, — pomaga mi w pracy.

— Ja nie sądzę, żeby to był zły pomysł, — broniła swego zdania, Louie, rumieniąc się zlekka, wołała narazić się na niezadowolone swego szefa, niż znieść dłużej nonszalancką obojętność Mr. Barlowa.

Nie widziała go dotąd nigdy, ale słyszała nieraz, że był to dyplomata, bogaty i mądry, a dla ludzi, ze swego środowiska, czarujący. Nie mogła się tylko nadziwić, zachowaniu Colina, robił bowiem wrażenie, że czuje się doskonale i jest w świetnym humorze. A przecież w ciągu kilku ostatnich tygodni Tony Barlow zakochał się w Andrii, towarzyszył jej wszędzie, wreszcie zawiózł ją do dóbr swych przodków, i obecnie występował, jako oficjalny na rzeczony. Colin od wielu lat był zakochany w Andrii, oświadczał się jej i właściwie był przyjeździe.

Przez wrodzoną lojalność, Louie musiałaby nienawidzieć Tony Barlowa, ale uczucia jej były wielce skomplikowane w tej materji. Być może, że nagła zmiana postanowień Andrii, na którą musiał wpłynąć fakt, że Tony był bardzo bogatym człowiekiem, świadczyła, iż Colin niewiele stracił. Zdawało się, że rzeczywiście zniósł po godnie utratę narzeczonej.

— Czy pani zgadza się z tem, Miss

Reeves? — posłyszała nagle głos szefa.

— O, tak! — wyprostowała się, zbudzona z głębokiego zamyślenia. — Tak!

Colin uśmiechnął się tagodnie.

— Niech pani nie udaje, że pani słuchala. Jestem pewien, że pani odpowiadła na chybił - trafie. Opowiadał mi właśnie Mr. Barlowowi, o gumowych rękawiczkach.

— Tak, — kłamała Louie. — Właśnie o tem mówię. Ale to bardzo trudna sprawa...

— Chodzi o to, — ciągnął dalej Colin, nie zwracając na nią uwagi i nie widząc, że Tony zrobił ruch, jakgdyby chciał już wychodzić. — Chodzi o to, żeby zrzucić z siebie wszelką możliwość podejrzenia przez ścignięcie ich na kogoś innego: pozostawiając na przykład cudze ślady daktyloskopijne, przy pomocy specjalnie przyrządzonych gumowych rękawiczek. Nie jest rzeczą trudną uzyskać zdjęcia odcisków palców, a potem odbić je w jakiejś miękkiej substancji i wreszcie odbić na rękawiczkach. Dajcie mi pół roku czasu na próby, a ręczę, że dam sobie w ten radę.

— W każdym razie, — zauważył uprzejmie Tony, — jest to dosyć dobre, jako temat dla romansu sensacyjnego!

— Dosyć dobre? — Colin miał miłą obrazoną.

— Czyżby pan, — Tony zawał się, oczy jego przybrały wyraz zaczepny, — brał poważnie swoje książki?

— Równie poważnie, jak pan swoją politykę! — odpowiedział Colin.

— To znaczy? — zapytał Tony.

— Pan sam powinien umieć odpowiedzieć na to pytanie! — roześmiał się złośliwie Colin.

Tony próbował uspokoić nadchodzącą sprzeczkę. Ostatecznie był to człowiek, któremu on, Tony zabrał dziewczynę. Aczkolwiek nie traktował on Colina poważnie, temniemniej widział jego i udane zainteresowanie kryminalnymi powieściami ex - rywala, były dyplomatycznym posunięciem. Barlow nie wykorzystywał nigdy na próżno swego osobistego wdzięku. Właściwie nie posiadał wrodzonego uroku, był to nabyty sposób zachowania się, który jednak mu ludzi, o których mu chodziło. Uważał on Colina za człowieka, mogącego być pożytecznym gościem w przyszłości na rozmaitych przyjęciach. Dawny narzeczonego jego żony! Było w tem coś zabawnego, a jednocześnie stanowiło pewne „momento” świadczące o jego zdolnościach zdobywczych!

— Może mi pan opowie treść swej najnowszej powieści? — Tony postanowił złagodzić spór.

— Właśnie pracujemy nad tem, — wtrąciła Louie.

Colin oparł nogi o kratę, przed kominkiem i przybrał wesołą pozycję człowieka, zbierającego się do dłuższego opowiadania.

(D. c. n.)

— : — : —

Pierwszy krok zapasniczy w Wilnie

Zapowiedziane swego czasu zawody atletyczne w Wilnie pod hasłem „Pierwszy krok zapasniczy” odbędą się w dniach 2 i 3 października r. b. w sali Okr. Ośr. Wych. Fiz. i P. W. Do przeprowadzenia powyższych zawodów został upoważniony przez Polski Zw. Atletyczny — Klub Sportowy Zw. Strzeleckiego w Wilnie.

Udział w zawodach będą mogli wziąć członkowie zrzeszeni w organizacjach sportowych i jednostki niestowarzyszone.

Zgłoszenia łącznie z wpisem w wysokości 50 groszy od zawodnika przyjmowane są codziennie do dnia 26 bm. w lokalu Podokręgu Zw. Strzeleckiego (ul. Wielka 68 m. 2) w godzinach 18—20-ej.

Tam też przyjmują się zapisy nowych członków do sekcji zapasniczej Klubu Sportu. Zw. Strzeleckiego.

Ogień olimpijski z Aten do Berlina

ATENY — Dla zorganizowania sztafetowego biegu z Aten do Berlina celem przeniesienia ognia olimpijskiego z Olimpij, przybywa do Aten w dn. 21 b.m. przedstawiciel Organizacyjnego Komitetu Olimpijskiego w Berlinie, wódz sportu niemieckiego, von Tschammer u. Osten.

Przedstawiciel Niemiec przez cały czas swego pobytu będzie gościem miasta ateńskiego.

Oświata pozaszkolna w pow. Lidzkim

LIDA. Pod przewodnictwem starosty powiatowego dr. Czuszkiewicza odbyło się posiedzenie komisji kulturalno - oświatowej Rady Powiatowej, na którym zapoznano się i przyjęto do zatwierdzenia sprawozdanie inspektora oświaty pozaszkolnej na powiat lidzki, oraz uzgodniono plan pracy oświatowej na okres zimowy r. 1935/36. Ze sprawozdania wynika, że na terenie powiatu lidzkiego jest 90 Kół „Młodej Wsi” o 1.704 członkach, z których dobrze pracę prowadzi 81 Kół, dalej 71 ochotniczych straży pożarnych o 1.665 członkach i 67 członkinich, 51 pododdziałów niejskich i 11 żeńskich Związku Strzeleckiego, 47 kółek Rolniczych o 1.356 członkach, 21 Kół „Gospodyń Wiejskich” o 386 członkinich oraz w 14 miejscowościach Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej o 689 członkach.

Z pośród wyżej wymienionych organizacji ze względu na pracę i zasięg wpływów na czoło wysuwają się Związek Strzelecki, Kół „Młodej Wsi”, Kół „Gospodyń Wiejskich” i straż pożarna.

Na terenie powiatu w ciągu okresu sprawozdawczego odbyło się: 25 kursów trzyczestopniowych na wsi, prac samokształceniowych z młodocianymi w wieku od 14 do 18 lat w 114 miejscowościach, konkursów dobrego czytania książki w 18 miejscowościach, poza tem wygłoszono około 4.500 różnego rodzaju odczytów, odbyło się 434 przedstawień amatorskich, oraz 309 występów chórów jedno- i wielogłosowych.

Na terenie powiatu organizacje posiadają 104 świetlice, z czego największą przysiadła na Kola „Młodej Wsi”, bo 28, Związek Strzelecki — 26, międzyorganizacyjnych — 14, reszta zaś należy do innych organizacji.

Na nowy okres pracy został uchwalony plan, którego przeprowadzenie wymaga zł. 12.213.

Pani Kanuszerowej ciąg dalszy...

Wezorem donosiliśmy o tem jak to złodziejską rodzinę Kanuszerów z ul. Kijowskiej 23, okradł z pogwałceniem solidarności zawodowej jakiś złodzieja eżek, wynosząc na 238 zł. różnej gar deroby!

Dzisiaj możemy się podzielić z czytelnikami nowymi szczegółami tej paradoksalnej afery...

Oto policja, w wyniku energicznych poszukiwań odnalazła skradzione u Kanuszerowej rzeczy w mieszkaniu niejakiego Jana Adamowicza (Witoldowa 47) i zwróciła je poszkodowanej. Przy tej sposobności znaleziono u tego pana także i parę kawałków płótna lnianego, pochodzącego z kradzieży w Bazarze Ludowym!...

Nie jest to jednak sprawca kradzieży, ponieważ jako podejrzanego o uszczuplenie mienia madame Ity Kanuszer zatrzymano innego pana. Zowie się Józef Gliniewicz...

Wincuk Markotny

Jan Kiepura w Nowym Jorku



Zaangażowany do Hollywood przez Paramount Jan Kiepura przybył do Nowego Yorku witany entuzjastycznie przez przedstawicieli Polonii i świata artystycznego.

Katastrofa w Ameryce



Szalejący orkan wyrządził nieobliczalne straty na wyspach Bahama w Stanach Zjednoczonych. Na zdjęciu nieśczęśliwa rodzina, pozbawiona dachu nad głową.

POTWÓR

PAN Początek o g. 2. Największy film o carskiej Rosji

Reż. Turzański. W rol. gl. Harry BAUR i SIMONE SIMON. Pieśń cygańskie Melodie rosyjskie Balet kozacki Nadprogram: Kolorowy dodatek i najnowsze aktualje. Bilety honor. nieważne

REWJA Balkan 25 gr. Program Nr. 43 p. t. „MASKI SZATANA”. Rewja w 2 cz. i 18 obrazach. Udział całego zespołu: NASZE SZLAGIERY: Fata Morgana — Bolesław Majski, Winobranie — B. Relska, i balet, Gosia Negro w swoim repertuarze. M. Zejmówna — A. Jakszas. Tombak — Sketh — A. Kaczorowski. O... Siup... Polka — Bohusławna Kaczorowski. Codziennie 2 przedstawienia o 6.30 i 9-ej wiecz. W niedzielę i święta przedstawienia o godz. 4.15, 6.45, i 9.15.

UMYSŁOWO CHORY OKRADEŁ RAKOWATYCH

WILNO. Umysłowo chory J. Jasiński (Połocka 6) zabrał pewnemu z pensjonariuszów zakładu dla rakowatych (nieści się on w tym samym domu) ubranie zaś na szkodę zakładu bieliznę i zbiegł w niewiadomym kierunku.

PODRZUTKI W OPIECE SPOŁECZNEJ

WILNO. W lokalu Opieki Społecznej niejaką Jadwigę Rusiecką pozostawiła 3 dzieci i sama zbiegła. Porzuconych skierowano do zakładu Salezjanów.

WYCZYNY STRZELECKIE

GLEBOKIE. W dniu 14 bm. w noc, nieznany sprawca strzelił przez okno do mieszkania Jana Syropiatki, we wsi Mojsiucino, gminy zaleskiej. Spiącą rodzinę Syropiatki ogarnęło przerażenie. Kula utkwiła w drzwiach szafy do ubrania.

W czasie dochodzenia stwierdzono, że podobne wypadki zanotowano w Owsiankach, gm. glebockiej i w Panfilowszczyźnie, gm. kozłowskiej, pow. powiatowskiego. Wreszcie policja ustaliła, że tym popisującym się strzelcem jest Antoni Buko z Panfilowszczyzny.

Znów bielizna!

Bielizna to chytra rzecz! Zasadniczo to niby jest artykuł intymny naszej garderoby i jako taki przez bliźnich niewidziany, natomiast praktycznie rzecz biorąc, to z tą nie widziałem różnie bywa!...

Zwłaszcza nasze piękne panie wele swoje te rzeczy traktują, nie dziw więc że obecnie „pocmałki” z tiulu i koronek dość daleko odbiegają od skromnego giezła lnianego, które drzewiej niowasty polskie nosiły, a nieśczęśliwi panowie stworzenia muszą nieraz bulić ciężką forszę na opłacenie tych fatalaszków!

Zrozumiałem jest również że na artykuł ten, stanowiący ważką pozycję w bogatym arsenale wdżków niewieście, którymi usidlają potomków Adama sprytnie białogłowe, popyt jest stały i znaczny, a zdobywa się ów artykuł rozmaitemi sposobami do kradzieży włącznie!

Oto na przykład Dina Gabryelówna, właścicielka hotelu „Gdynia” (Kolejowa 11), zameldowała że onegdaj ukradziono jej bieliznę wartości 35 zł.

W rezultacie dochodzenia stwierdzono, że kradzieży tej dokonała służąca pani Diny, u której też znalazło się skradzioną bieliznę.

Wincuk Markotny

Oczy czarne

Reż. Turzański. W rol. gl. Harry BAUR i SIMONE SIMON. Pieśń cygańskie Melodie rosyjskie Balet kozacki Nadprogram: Kolorowy dodatek i najnowsze aktualje. Bilety honor. nieważne

REWJA Balkan 25 gr. Program Nr. 43 p. t. „MASKI SZATANA”. Rewja w 2 cz. i 18 obrazach. Udział całego zespołu: NASZE SZLAGIERY: Fata Morgana — Bolesław Majski, Winobranie — B. Relska, i balet, Gosia Negro w swoim repertuarze. M. Zejmówna — A. Jakszas. Tombak — Sketh — A. Kaczorowski. O... Siup... Polka — Bohusławna Kaczorowski. Codziennie 2 przedstawienia o 6.30 i 9-ej wiecz. W niedzielę i święta przedstawienia o godz. 4.15, 6.45, i 9.15.

URZĘDOWA CEDULA GIELDY ŻBOZOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE.

Dnia 18 października 1935 r. Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg., parytet Wilno. Ziemiopłody w ładunkach wagonowych, mąka — w mniejszych ilościach.

CENY TRANZAKCYJNE:
Żyto I standard 700 g/l — 13,25.
Żyto II standard 670 g/l — 13,00 — 13,25.
Mąka pszenna gat. I - C — 30,00.
Mąka pszenna gat. II - E — 26,00.
Mąka żytnia do 45% — 23,00.
Mąka żytnia do 55% — 20,50.
Siemię lniane b. 90% franco wagon stacja załadow. — 29,75 — 30,60.

CENY ORIENTACYJNE:
Żyto I standard 700 g/l — 13,25 — 13,75.
Żyto II standard 670 g/l — 13,00 — 13,50.
Pszennica I standard 730 g/l — 18,00 — 18,50.
Pszennica II standard 710 g/l — 17,00 — 17,50.
Jęczmień I standard 650 g/l (kasany) — 14,25 — 14,75.
Jęczmień II standard 620 g/l (kasany) — 13,25 — 13,75.

Owies I standard 480 g/l — 15,75 — 16,25.
Owies II standard 450 g/l — 15,00 — 15,50.
Mąka pszenna gat. I - C — 30,00 — 30,50.
Mąka pszenna gat. II - E — 26,00 — 26,50.
Mąka pszenna gat. II - G — 22,25 — 22,75.

Mąka żytnia do 45% — 22,50 — 23,00.
Mąka żytnia do 55% — 20,50 — 21,50.
Mąka żytnia razowa do 90% — 16,00 — 16,50.
Łubin niebieski — 8,75 — 9,25.
Siemię lniane b. 90% franco wagon stacja załadow. — 30,50 — 31,00.

CENY NABIUŁU I JAJ.
Oddział Wileński Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował w dniu 18 b. m. następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

MASŁO za 1 kg.:
Wyborowe 3,10 (hurt), 3,40 (detal).
Stołowe 2,90 (hurt), 3,20 (detal).
Solone 2,75 (hurt), 3,00 (detal).

SERY za 1 kg.:
Nowogrodzki 2,20 (hurt), 2,60 (detal).
Lechicki 1,90 (hurt), 2,30 (detal).
Litewski 1,60 (hurt), 1,80 (detal).

JAJA:
Nr. 1 — 5,70 (kopa), 0,10½ (sztuka).
Nr. 2 — 5,10 (kopa), 0,09½ (sztuka).
Nr. 3 — 4,50 (kopa), 0,08½ (sztuka).

Programy radiowe

Sobota, dnia 19 października 1935 r. 7.50 Program dzienny. 7.55 Giełda rolnicza. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Pierwsza. 11.57. Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. — 12.15 Koncert w wyk. Małej orkiestry P. R. 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 Muzyka popularna (płyty) 14.30 Koncert zespołu Mandolinistów. 15.00 Odczytanie noweli Marii J. Wielopolskiej „Gońce czarnej Królowej”. 15.15 Codzienny odcinek powieściowy 15.20 Życie kulturalne miast i prowincji. 15.30 Z oper, których nie słyszymy. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Gitarra (płyty) 16.30 Skrzynka techniczna. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Kapitał i kredyt w gospodarstwie Polski — odczyt wygłosi Janusz Rakowski. 17.15 Nowości z płyt. 17.45 Świat naszych zwierząt — „Sielawa”. 17.50 Nasze miasta i miasteczka. 18.00 Słuch dla dzieci starszych. 18.30 Program na niedzielę. — 18.40 Z polskiej literatury fortepjanowej (płyty) 19.00 Przegląd rolniczej prasy — inż. I. Niewodniczańska. — 19.10 Chopin i jego 14 lekarzy — odczyt wygł. dr. Tadeusz Szeliński. — 19.25 Koncert reklamowy. 19.35 Wiad. sportowe. 19.40 Wiad. sportowe ogólnopolskie. 19.50 Koncert muzyki słowackiej. 20.25 Muzyka (płyty). — 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 21.30 Wesoła syrena. 22.00 Pogadanka aktualna. 22.10 Muzyka lekka. 23.00 Kom. met. 23.05 Muzyka taneczna.

WARSZAWA

Niedziela, 20 października 1935 roku 9.00 Sygnał czasu i pieśń 9.03 Muzyka z płyt 9.40 Dziennik poranny 9.50 Odczytanie programu na dzień bieżący

CASINO

Początek o g. 2. Dziś nowy sukces

FRANCISZKA

Jako „MAŁA MATECZKA”

Nawie arcydzieło przewyższ. dotychczasowe kreacje jak „Człowiek”, „Wiosenna Parada”, „Piętno”. Nadprogram: Cudowny KOŁOROWY DODATEK p. t. „Piosenki w osny” (aktualje). Bilety hon. nieważne. Początek seansów punktualnie: 4, 6, 8 i 10, 15

GAAŁ



HELIOS

Rewelacja „Adolf DYMUSZA” W podwójnej roli „Baczniaka” i „Leksykonu”. W rol. Andrzejewski, K. Tom, Cwikliński, Marr oraz CHÓR DANA w najwspanialszej komedii muzycznej „WACUŚ”. Cudowne pieśni Chóru Dana. Komiczny mecz piłki nożnej. Nienotowane powrodożenie w Warszawie. Nadprogram KOŁOROWA ATRACJA oraz najnowszy tygodnik „Wielki”. Początek o godzinie 4, 6, 8 i 10, 20 W soboty i niedziele — od g. 7-ej

LUX

„FRANCISZKA GAAŁ” najwspanialsza, idiomatyczna trzpiotka ekranu w komedii przewyższającej „Człowiek” w roli popisowej

WIOSENNA PARADA

Taniec śmiechu, piosenki i tańca. Splot pikantnej humoru i werwy. Nadprogram: Dodatki Początek o g. 2 ej.

10,00 Transmisja nabożeństwa 11,57 Sygnał czasu 12,040 Hejnał 12,15 Poranek muzyczny 14,00 Rec. prozy. 14,20 Muzyka 15,00 Godzinka rolnika 16,00 Audycja dla dzieci 16,15 oKń - cert 16,45 Cała Polska śpiewa 17,00 Muzyka taneczna 17,40 Audycja muzyki - słowna 18,00 Piosenki 18,30 Teatr Wyobraźni 19,10 Koncert 19,20 Wiadomości sportowe lokalne 19,30 Płyty 19,45 Co czytać 20,00 Koncert 20,45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego 20,50 Dziennik wieczorny 21,00 Na wesołej lwowskiej fali 21,30 Podróże 21,45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rogłołni 22,00 Koncert 23,00 Wiad. meteor. 23,05 Muzyka tańeczna z płyt.

„CENTROPAŁ” Sp. z Gpr. Odp. hurtowa i detalna sprzedaż węgla, koksu, dzieła opałowe go i cementu. WILNO. Własne składy i biuro: ul. Łódzka 18. Biuro: ul. Łódzka 18. Zamówienia: tel. 22 40. Tel. 17 90

Lekarze

Doktor BLUMOWICZ Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje 9-1 i 3-8.

Kupno i sprzedaż

DOM murowany parterowy 5 pokoi (osobniak) ze wszelkimi wygodami, ogródkiem, stajnią, wozownią i składami do sprzedania, ul. Białostocka Nr. 10

DO SPRZEDANIA luksusowa JADALNIA oraz sofa w dobrym stanie. Zwierzyńiec. Fabryczna 20 m. 3-b (wejście z podwórza) g. 10—3 p. p.

FORTEPIAN koncertowy o ładnym tonie — sprzedam zaraz. Ostrobramska 2 m. 8. od godz. 12-ej do 3-ej.

PIANINO niedrogo w dobrym stanie okazjnie kupię. Oferty sub „Lekeje” do Adm.

KOMPLET mebli klubowych, mogą być używane w stanie możliwym do remontu kupi okazjnie „Klub”. Oferty pod tym szyfrem składać w Adm.

MIKROSKOP używany, w dobrym stanie chciałbym kupić Oferty dla „Chemika” do Adm.

Wózek dziecięcy w dobrym stanie kupię. Oferty do Admistracji dla W.

Tania sprzedaż mebli

Komplet sypialny lesionowy model 1936 r. Pokój jadalny i różne inne meble. Subocz 19, tel. 198. Oglądać od godz. 12—9 wiecz.

Lokale

DO WYNAJĘCIA 4 pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami, gruntośnie odnowione ul. Dąbrowskiego 7.

DWA ŁADNE UMEBLOWANE pokoje z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Piłsudskiego 2—21.

LOKAL 4 pokoje z kuchnią pół sutereną nadający się do handlu, do wynajęcia Subocz 12. Wiadomość u dozorcę

MIESZKANIE do wynajęcia 2 pokoje i kuchnia dom skanalizowany. Ul. Białostocka Nr. 6.

POKÓJ DO WYNAJĘCIA może być do użyczenia z utrzymaniem Bonifraterska 14 m. 10.

Potrzebny pokój z niekrepiącym wejściem (z klatki schodowej) od zaraz. Oferty: Biuro ogłoszeń J. Karlika, Niemiecka 35

Pokój do wynajęcia dla samotnego, Antokolska 6/1 — 4, oglądać od 3 do 6-ej pp.

Stancje

PRYJMĘ UCZENIE na stancję z pełnym utrzymaniem, Bonifraterska 14 m. 10.

Nauka

Przedszkole „PROMIEŃ” Wileński 4 już rozpoczęło zajęcia. Zapisy codziennie.

STUDENT U. S. B. diugoletni korepetytor udziela lekcji w zakresie gimnazjalnym (starego i nowego typu). Specjalność: łacina, matematyka, fizyka, chemia oraz języki. Oferty kierować pod „W” do Adm.

Poszukują pracy

SZOFRER poszukuje zajęcia prywatnego. Łaskawe oferty dla „Dobrego mechanika” do Adm.

PRACY biurowej, pomocy w godzinach wiecz. poszukuje solidny młody człowiek. Łaskawe zgłoszenia dla „Z. S.” do Adm.

PRACY biurowej lub pomocniczej poszukuje młody człowiek. Łaskawe oferty pod „Kaucaja 200” do Adm.

WDOWA po mierniczym poszukuje pracy gospodyni domu zna się dobrze na gospodarstwie domowym i kształach rachunkowości. Oferty do redakcji „Słowa” (gospodyni).

FREBLANKA poszukuje posady w przedszkolu lub do dzieci prywatnie. Zgłoszenia dla C. M.

Praca zoologowana

POTRZEBNA dwóch solidnych panów do wydawnictwa Mickiewicza 22 m. 15 (brama Zielonego Strzala).

POTRZEBNA odpowiedzialna kucharka. Zgłoszenia z powołaniem się na praktykę składać pod „Kuchnia” do Administracji.

Różne

PŁUCA zagrożone dają się uratować bez Zakażonego przez zamieszkanie pod opieką lekarską w zdrowej leśnej atmosferze za 2 zł. dziennie z utrzymaniem i pokojem. Dowiedzieć się pocztówką z odpowiedzią Półknie k/Willas „Caritas”

PORADNIA ZAWODOWA dla dziewcząt Stowarzyszenia „Służba Obywatelska” w Wilnie przy ul. Bisk. Bandurskiego 4 m. 6, poleca wykwalifikowane: Nauczycielki, wychowawczynie, ekspedjentki, maszynistki, instruktorki szycia, pielęgniarki oraz ogrodnicy i poszukuje nauczycielek - praktykantek matematyki i przyrody (kurs gimnazjalny). Pośrednictwo bezpłatne. PORADNIA czynna w poniedziałki, środy i piątki od 13—15-ej.

SIOSTRA pielęgniarka rutynowa przyjmuje dyżury do chorych. Masz zastrzyki, bańki. Miejscowość obojętna. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 11 m. 2. Telefon 22 — 47. Kraniowa.

Zguby

WEKSEL 1000 zł. bez daty z podpisem D. Gadek, unieważnia się.